BIBLJOTEKA PUBLICZNA w Radomiu

Pismo codzienne Ziemi Kieleckiej

ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 264 (2818) WTOREK, 4 LISTOPADA 1952 ROKU CENA 15 gr

Walka o utrzymanie wysokiego tempa produkcji

Załogi wykorzystują doświadczenia czynu wyborczego

Realizacja zobowiązań pomocą w wykonywaniu planów produkcyjnych

W setkach zakładów pracy trwa walka o utrzymanie wysokiego tempa produkcji, zapoczątkowanego realizacją zobowiązań na cześć wyborów i dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR.

Załoga **Dolnośląskich Zakładów Wyrobów Papierowych w Jeleniej Górze**, która w toku realizacji zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR — podniosła poważnie poziom swej pracy i usunęła wiele niedociągnięć, dzięki uruchomieniu rezerw wytwórczych i zwiększeniu wydajności pracy robotników w pierwszych dniach po wyborach realizowała plany dzienne w 110 proc.

Utrzymując tempo pracy z okresu pełnienia wart na cześć wyborów robotnicy tych Zakładów starają się jednoczenie podnieść jakość produkcji.

W utrzymywaniu tempa pracy z okresu realizacji zobowiązań załoga wzoruje się na przodujących robotnikach Zakładu — **Eugenii Piechowskiej** i **Gertrudzie Kościuch**, które w ciągu ostatnich dni podniosły swą wydajność pracy — pierwsza do 150 proc., druga do 200 proc. normy.

Na zachowanie rytmiczności produkcji w dużym stopniu wpływa doprowadzenie dziennych planów do wszystkich stanowisk roboczych, dobra współpraca pracowników technicznych z robotnikami oraz systematyczne likwidowanie ujawnionych niedociągnięć. M. in. dzięki zastosowaniu pomysłu robotnika **Józefa Nikiela**, który ulepszył maszynę do liniowania papieru, zwiększając tym samym jej wydajność o 32 proc., poważnie podniesiono zdolność produkcyjną działu zeszytów.

W wyniku realizacji zobowiązań, podjętych dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR, załoga **Zakładów Przemysłu Tłuszczowego im. gen. Bema w Gdańsku** wykonała w dniu 28 października w 100 proc. roczny plan produkcji. W związku z tym po zakończeniu pracy zebrała się w świetlicy zakładowej cała załoga. Serdecznie witano czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów: **Józefa Budysza, Jerzego Gajkowskiego** i wielu innych, którzy w okresie ostatnich tygodni dawali przykład jak należy w szeregach Frontu Narodowego walczyć o rozkwit swej Ojczyzny i dobrobyt mas pracujących.

W wyniku zobowiązań dotyczących usprawnienia organizacji pracy w krótkim czasie zwiększono wydajność agregatów, podniesiono dyscyplinę pracy i objęto szkoleniem mniej zaawansowanych robotników. Oszczędność surowca i materiałów pomocniczych oraz energii cieplnej i elektrycznej zagwarantowała załodze poważną obniżkę kosztów własnych.

Burzliwymi oklaskami powitali robotnicy wypowiedź racjonalizatora **Jerzego Gajkowskiego**, który na zebraniu powiedział m. in.:

„Nie poprzestaniemy na dotychczasowych osiągnięciach. Będziemy pracować jeszcze lepiej i szybciej, aby zapewnić całkowitą realizację wielkiego Programu Frontu Narodowego. Budując siłę naszej Ojczyzny, będziemy usprawniali produkcję w naszym Zakładzie, ponieważ wiemy, że tylko postęp techniczny zapewnia naszemu przemysłowi dalszy rozwój. Tak samo, jak wykonaliśmy zadania trzeciego roku 6-latki, wykonamy również i Plan 6-letni w całości przed terminem. Będziemy stale pamiętali, że Front Narodowy to konieczność walki o szczęście i dobrobyt naszej Ojczyzny".

METALOWCY ŁÓDZCY REALIZUJĄ ZOBOWIĄZANIA

Dając wyraz radości ze wspaniałego zwycięstwa jedności narodu polskiego w historycznym dniu wyborów do Sejmu, załogi zakładów przemysłu metalowego w okręgu łódzkim ze zdwojonym zapałem realizują swe długookresowe zobowiązania.

Do czynu produkcyjnego dla poparcia Programu Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR stanęło w Łodzi i woj. łódzkim ponad 14 tys. metalowców — tokarzy, frezerów, monterów, ślusarzy itp. Większość z nich złożyła już meldunki o przedterminowym wykonaniu podjętych pierwotnie postanowień. Obecnie realizują oni nowe, dodatkowe zobowiązania.

Liczne zakłady, jak np. fabryka **„Kraj" w Kutnie, Łódzka Fabryka Maszyn, Zakłady T-4, Fabryka Maszyn w Radomsku, Pabianicka Fabryka Urządzeń Mechanicznych, Łódzka Fabryka Maszyn Jedwabniczych** i inne, mogły dzięki temu z nadwyżką zrealizować zarówno zadania III kwartału br., jak i plany październikowe.

O sukcesach uzyskanych w wyniku wytężonej walki o wykonanie i przekroczenie zobowiązań meldują także poszczególne zespoły i indywidualni robotnicy.

I tak np. brygada **Józefa Marciniaka z Zakładów Wytwórczych A-2 w Łodzi** może się już poszczycić wykonaniem planu rocznego w przeszło 142 proc. Jeden z oddziałów tych Zakładów złożył ostatnio meldunek o wykonaniu na 2 miesiące przed terminem swych zadań rocznych.

Robotnicy z **Fabryki Maszyn w Radomsku** — tokarz **Aleksander Olejarczyk** i formierz **Roman Lejdura** zameldowali o zrealizowaniu zadań przypadających na nich według obowiązujących obecnie norm na okres 6 lat. Podobnych przykładów osiągnięć produkcyjnych, uzyskanych we współzawodnictwie zobowiązaniowym, jest wiele.

Myśli i uczucia metalowców okręgu łódzkiego wyraził przodujący brygadzista z **Zakładów A-2 — Józef Marciniak**, mówiąc:

„Chociaż możemy się poszczycić poważnym przekroczeniem swych zobowiązań, to jednak nie wolno nam ani na moment osłabiać tempa swej pracy. Codziennie potwierdzać musimy czynem swe poparcie dla Frontu Narodowego, pod którego sztandarami pójdziemy ku nowym zwycięstwom w walce o pokój i plan 6-letni".

W 83 powiatach zakończono siewy

Przezwyciężając trudności, spowodowane niepomyślnymi dla rolnictwa warunkami atmosferycznymi, rolnicy 83 powiatów, w tym wszystkich powiatów **woj. poznańskiego**, zakończyli siewy całkowicie. Poza woj. poznańskim — najbardziej zaawansowane są siewy w województwach: **łódzkim, bydgoskim** oraz w **woj. lubelskim**, w którym ukończono siew żyta. Siewy zakończone są również w większości spółdzielni produkcyjnych.

W województwach: **białostockim, katowickim, kieleckim, krakowskim, opolskim, rzeszowskim i zielonogórskim** zasiano oziminami ponad 90 procent planowanego obszaru.

Młodzież z zaciągu pionierskiego zdobywa kwalifikacje do pracy w kopalniach

W dalszym ciągu młodzi przodownicy miast i wsi na apel ZMP zgłaszają coraz liczniejszy udział do zaciągu pionierskiego, wyrażając chęć pracy na najtrudniejszych odcinkach w przemyśle metalowym i węglowym.

Młodzież, która zgłosiła się do zaciągu pionierskiego w górnośląskich kopalniach od kilku dni uczy się w nowoczesnej szkole **w Mysłowicach**. Program nauki składa się z części teoretycznej oraz praktycznej. Zjeżdżając pod ziemię w kopalni „Mysłowice", młodzi ochotnicy zaznajamiają się z organizacją pracy dołowej, poznają swój przyszły zawód. Zdobyte praktyczne wiadomości młodzież pogłębia podczas teoretycznych wykładów, prowadzonych przez doświadczonych fachowców.

W ostatnich dniach **z Łodzi, Rzeszowa, Bydgoszczy i Koszalina** wyjechały dalsze grupy ochotników zaciągu pionierskiego do przemysłu metalowego. Są to w większości znani młodzieżowi przodownicy pracy, często uczestnicy Zlotu Młodych Przodowników. Wśród ochotników zaciągu pionierskiego z Łodzi znajdują się m .in. przodujący spawacz Łódzkich Zakł. Przemysłu Jedwabniczego — **St. Czarniecki** oraz przodownik pracy — ślusarz z ZPB im. Marchlewskiego — **St. Kujawa**.

Apel ZG ZMP stał się przedmiotem żywej dyskusji młodzieży gromady **Mierzno** w pow. rawsko-mazowieckim. Do pracy w kopalni węgla zgłosił się syn małorolnego chłopa — **Z. Szymański**.

Gotowość pracy w kopalniach węgla zadeklarowali również **L. Gołys i S. Góralczyk**, synowie małorolnych chłopów z gromady **Łaznów** w powiecie brzezińskim. Z gromady **Kopki** pow. niżańskiego do pracy w przemyśle węglowym zgłosili się: **W. Mierzwa, I. Fryc, J. Kumienga** i inni. Wciąż napływają dalsze zgłoszenia ZMP-owców z powiatu krośnieńskiego, jasielskiego, mieleckiego i innych.

W pierwszej grupie zaciągu pionierskiego do pracy w górnictwie z woj. koszalińskiego znaleźli się m.in.: **J. Andrzejczak**, syn robotnika drogowego i **B. Łukasik**, syn robotnika z GOM.

Na **Opolszczyźnie** 80 przodujących ZMP-owców wyraziło chęć pójścia na najtrudniejsze posterunki w przemyśle metalowym i w górnictwie. Jednym z pierwszych był syn chłopa ze spółdzielni produkcyjnej w **Lipowej — D. Szczotka**.

Krwawy bilans zbrodni USA w Korei

1.780 jeńców wojennych zmasakrowali Amerykanie

w okresie od 28 lutego do 30 października br.

PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu agencja Nowych Chin, miesięczny bilans zbrodni amerykańskich w obozach jenieckich za październik br., według znanych dotychczas raportów dowództwa amerykańskiego wyraża się w liczbie 486 zabitych i rannych jeńców koreańskich i chińskich, czyli ok. 16 dziennie.

Fakt ten — podkreśla agencja Nowych Chin — jest szczególnie uderzający w chwili gdy Acheson oświadcza obłudnie przed ONZ, że strona amerykańska nie chce repatriować siłą jeńców wojennych. Okazuje się, że Amerykanie nie tylko — jak wyraził się Acheson — „nie chcą repatriować jeńców siłą", lecz pozbawiają ich w ogóle prawa repatriacji, mordując ich w swoich obozach.

Ostatnio — 28 października — w obozie na wyspie Kożedo zraniono 78 jeńców wojennych za rzekomą „demonstrację".

Październik był najkrwawszym miesiącem w dziejach obozów jenieckich na terytorium koreańskim okupowanym przez Amerykanów.

Według danych amerykańskich w ciągu 8 miesięcy między 28 lutego a 28 października w obozach tych zamordowano lub zraniono ogółem przeszło 1.600 koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Istotna liczba ofiar jest niewątpliwie większa, jak wynika z innych informacji i zeznań świadków. Przeciętnie biorąc w amerykańskich obozach jenieckich zabijano i raniono co miesiąc 200 jeńców wojennych, podczas gdy Truman i Acheson rozwodzili się obłudnie na temat „humanitarnego stosunku" do jeńców. Masakry jeńców wojennych w obozach podległych Amerykanom nie mają precedensu w historii cywilizowanego świata.

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że szef delegacji koreańsko-chińskiej, do rokowań rozejmowych, gen. **Nam Ir** złożył szefowi delegacji amerykańskiej gen. **Harrisonowi** ostry protest przeciwko nowym aktom bestialstwa władz amerykańskich wobec koreańskich i chińskich jeńców wojennych w obozach na **Kożedo i Czeczżudo**.

Gen. Nam Ir stwierdza, że w dniach 28—30 października strona amerykańska dokonała masakry ludowych jeńców wojennych, zabijając i raniąc ogółem 180 jeńców.

Jestem upoważniony — stwierdza gen. Nam Ir — do złożenia kategorycznego protestu przeciwko tej nowej krwawej zbrodni wojennej.

Agresorzy demaskują się

Oświadczenie gen. Van Fleeta

NOWY JORK (PAP). Dziennik „New York Times" donosi, że gen. Van Fleet oświadczył w Seulu: „Potrzebne nam jest zwycięstwo militarne. Musimy zadać klęskę armiom chińskim na polu walki. Korea — to klucz do Azji. Możemy odzyskać prestiż tylko wtedy, jeśli zadamy im klęskę. Nie ma potrzeby, abyśmy przeszli całą drogę do rzeki Jaluczian, lecz musimy być gotowi w razie konieczności zadać cios mandżurskim bazom lotniczym".

Rezolucja radziecka w ONZ w sprawie Korei

NOWY JORK (PAP). 29 października, po przemówieniu w dyskusji nad kwestią koreańską w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ, szef delegacji radzieckiej, minister spraw zagranicznych A. Wyszyński zgłosił następujący projekt rezolucji:

„Zgromadzenie Ogólne,

po rozpatrzeniu sprawozdania Komisji do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei, uważa za konieczne:

powołać komisję dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej z udziałem bezpośrednio zainteresowanych stron i innych państw, w tym również państw, które nie brały udziału w wojnie w Korei;

polecić wspomnianej komisji niezwłoczne podjęcie kroków w celu uregulowania kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei przez samych Koreańczyków, pod nadzorem wymienionej wyżej komisji"

(Dokończenie przemówienia min. Wyszyńskiego podajemy na str. 2).

Komitety Frontu Narodowego będą kontynuowały działalność

Uchwała plenum

Komitetu Ogólnopolskiego

Na rozszerzonym posiedzeniu plenarnym w dniu 31 października br. w Warszawie Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego powziął następującą uchwałę:

Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego stwierdza:

1 Październikowe wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stały się wielkim zwycięstwem narodu polskiego, zwierającego swe szeregi w walce o przyszłość Ojczyzny i wszystkich ludzi pracy.

Jedność narodu polskiego

— zrodzona w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne

— krzepnąca w pracy nad odbudową kraju, w walce o umocnienie niepodległości i siłę Państwa Ludowego, o pokój i wykonanie Planu 6-letniego, w walce z reakcją i wyzyskiwaczami, z imperialistycznymi wrogami Polski i zdrajcami narodu

— pogłębiająca się w ogniu historycznych przemian ustrojowych i opierająca się na wielkich zdobyczach ludu pracującego

— jedność narodu skupionego wokół klasy robotniczej i władzy ludowej —

stała się potęgą, zdolną w ścisłym sojuszu z siłami światowego obozu pokoju i niezawisłości narodów do budowania i wywalczenia — wbrew wszelkim wrogim siłom i wszelkim trudnościom — coraz lepszego piękniejszego życia każdego człowieka pracy w silnej, zjednoczonej, bezpiecznej, rozkwitającej w pokoju Ojczyźnie.

Nigdy jeszcze naród polski nie wyraził swej woli tak jednomyślnie, jak w tych wyborach. Nigdy jeszcze naród polski nie szedł do urn wyborczych z tak głęboką świadomością swych zdobyczy, swej siły i swych zadań, z takim wysokim poczuciem odpowiedzialności za swą przyszłość, z tak gorącym, patriotycznym zapałem. Nigdy jeszcze naród polski nie był tak powszechnie zdecydowany i gotowy do poparcia swego głosu wspólnym wysiłkiem w pracy i w walce.

2 Znaczenie październikowych wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej polega na tym, że cały naród zapoznał się z Programem Frontu Narodowego, uznał go za słuszny, jednomyślnie go poparł i przyjął jako swój program działania, jako wytyczną codziennej pracy i postępowania każdego świadomego obywatela.

— Naród polski uznał za najbliższe każdemu Polakowi, za najwyższe i ważniejsze od wszelkich różnic między Polakami — cele, które wysunął na czoło Program Frontu Narodowego: umocnienie niepodległości zjednoczonej Ojczyzny, utrzymanie i utrwalenie pokoju, wzrost dobrobytu i coraz lepsza przyszłość ludzi pracy, rozkwit i siła Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

— Naród polski uznał za słuszną jedyną drogę prowadzącą do urzeczywistnienia tych celów — drogę umocnienia jedności narodu i ostatecznego przezwyciężenia zacofania kraju, drogę realizacji wielkich planów bieżącego dziesięciolecia.

Naród polski uznał za słuszną drogę, która pomyślność i rozkwit Polski łączy nierozerwalnie z braterską przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, z niezłomną solidarnością z całym obozem pokoju i niezawisłości narodów.

Wszyscy obywatele głębiej zdali sobie sprawę z przyczyn trudności, które stają na naszej drodze i hamują wzrost dobrobytu człowieka pracy, zrozumieli też, że można przezwyciężyć te trudności urzeczywistniając Program Frontu Narodowego.

Patriotyczna świadomość narodu polskiego, jedność narodu polskiego, jego praca i gotowość do nieustępliwej walki z trudnościami i z wrogami Ojczyzny — to źródło niewyczerpanych sił na drodze do szczęścia i wielkości Polski.

3 Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyczyniły się do dalszego wzmocnienia podstaw jedności narodu. Podniosła się świadomość polityczna, wzrosło poczucie odpowiedzialności i aktywność klasy robotniczej, czołowej siły Frontu Narodowego. Zacieśnił się i umocnił sojusz robotniczo-chłopski. Lud pracujący wsi zmiótł z drogi rozbijaczy i wrogów, i — jak nigdy zjednoczony — poszedł do urn głosować za Frontem Narodowym. Inteligencja zacieśniła swą więź z klasą robotniczą w akcji wyborczej i w szlachetnym współzawodnictwie pracy. Poszło z klasą robotniczą, w szeregach Frontu Narodowego — patriotyczne rzemiosło.

Wrogowie narodu polskiego — imperialiści amerykańscy i ich hitlerowsko-adenauerowscy przyjaciele — zdrajcy narodu i niedobitki podziemia — wszyscy, którzy liczyli na rozbicie jedności narodu polskiego, na osłabienie lub odosobnienie jego czołowej siły — klasy robotniczej — ponieśli klęskę.

4 W wyborach zacieśniła się jeszcze bardziej braterska jedność działania partyjnych i bezpartyjnych, związanych wspólną pracą i walką o lepsze jutro.

Wrogowie narodu, którzy starali się tę jedność osłabić, wnieść nieufność między robotnikami i chłopami, bezpartyjnymi i partyjnymi, wierzącymi i niewierzącymi — ponieśli klęskę.

5 Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — stały się wobec całego świata imponującą manifestacją jedności wszystkich ziem polskich i nierozerwalnego zjednoczenia ziem zachodnich z Macierzą: Wrocławia, Szczecina, Opola i Olsztyna — z Warszawą, Poznaniem, Łodzią, Krakowem i Lublinem. — Cały naród, ludność ziem odzyskanych, a zwłaszcza ludność miejscowa Śląska, Opolszczyzny, Mazur i Warmii, która przetrwała wieki ucisku junkrów i kapitalistów niemieckich — swą wspaniałą i pełną patriotymu jednomyślnością wbrew zbrodniczej propagandzie adenauerowsko-hitlerowskich prowokatorów wojennych i ich waszyngtońskich opiekunów — zamanifestowała nierozerwalną więź z Macierzą.

6 Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wzmocniły władzę ludową — gwarancję dotychczasowych i przyszłych zwycięstw narodu polskiego. Więź mas pracujących z władzą ludową, ich udział we władzy ludowej stał się, jak nigdy, żywy i bezpośredni.

Na dziesiątkach tysięcy zebrań w miastach i wsiach, w jednomyślnym głosowaniu za Frontem Narodowym, naród polski wyraził swe najwyższe zaufanie dla swego pierwszego kandydata, organizatora i kierownika władzy ludowej, Budowniczego Polski ludu pracującego—Bolesława Bieruta.

Wrogowie narodu, spekulujący na osłabienie władzy ludowej, na poderwanie zaufania mas do władzy ludowej — ponieśli dotkliwą klęskę.

Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego wzywa posłów i zastępców posłów do utrzymywania i pogłębiania jak najściślejszej łączności z wyborcami, do jak najczynniejszego udziału w pokonywaniu codziennych trudności i zaspokajaniu potrzeb ich terenu, do wyjaśniania wyborcom polityki władzy ludowej i współdziałania na każdym kroku z obywatelami w ich walce o urzeczywistnienie Programu Frontu Narodowego.

7 Wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wzmacniające siłę Polski — ważnego ogniwa sił obozu pokoju i niezawisłości narodów — stały się zwycięstwem narodu polskiego w walce o pokój.

Głosując za Programem Frontu Narodowego, naród polski jednomyślnie głosował za nieustannym pogłębianiem przyjaźni i umacnianiem braterskiego sojuszu narodu polskiego ze wszystkimi siłami obozu pokoju i niezawisłości narodów, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. — Pokojowa polityka ZSRR, jego pomoc i przyjaźń przyniosły nam trwałą niepodległość, ułatwiają na każdym kroku walkę naszego narodu o pokój, o dobrobyt ludzi pracy, o siłę i rozkwit Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pokojowa polityka ZSRR, jego potęga i więź z wyzwolonymi narodami i masami pracującymi całego świata krzyżuje agresywne zamiary imperialistycznych wrogów narodu polskiego i ludzkości.

Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego stwierdza, że wielkie zwycięstwo narodu polskiego w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest w dużym stopniu zasługą setek tysięcy ofiarnych aktywistów i agitatorów Frontu Narodowego: partyjnych i bezpartyjnych, robotników i robotnic, chłopów i chłopek, inteligencji, a zwłaszcza nauczycieli, oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego, młodzieży pracującej, studentów, młodzieży ZMP owskiej i niezorganizowanej.

Wielkość ogólnonarodowego zwycięstwa, do którego się przyczynił każdy z nich — jest najwyższą nagrodą za ich trudy.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego dziękuje serdecznie wszystkim patriotom polskim, którzy ofiarną pracą w kampanii wyborczej przyczynili się do wspaniałego zwycięstwa narodu w dniu 26.X. br.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego zaleca swemu Prezydium wydanie honorowych dyplomów uznania tym wszystkim aktywistom terenowych Komitetów Frontu Narodowego, którzy wyróżnili się poświęceniem i wynikami pracy w toku kampanii wyborczej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PRZED FRONTEM NARODOWYM — NOWE WIELKIE ZADANIA

KRZYKLIWE programy wyborcze we wczorajszej Polsce, tak jak dzisiejsze programy wyborcze stronnictw burżuazyjnych w krajach kapitalistycznych, obiecujące wyborcom złote góry — należały do nieodłącznych rekwizytów wielkiego cyrku wyborczego. Kiedy jednak widowisko kończyło się, gdy sztuka schodziła z afisza i areny, program wyborczy jak stary rekwizyt, który spełnił swoje zadanie i zwabił wyborcę do urny — szedł na szmelc do lamusa.

Stronnictwo reprezentujące interesy takiej czy innej grupy burżuazji, nie czuło się związane swoim przedwyborczym programem w myśl przysłowia „obiecanka cacanka, a głupiemu radość". Wyborca zaś na realizację przyrzeczeń tego programu mógł czekać długo w myśl innego przysłowia „czekaj tatka latka, aż kobyłka zdechnie".

INACZEJ w Polsce Ludowej. Nasz program Frontu Narodowego, program, który kartką wyborczą podpisała przytłaczająca większość obywateli, dziś po doniosłym mobilizacyjnym okresie wyborczym ani na chwilę i ani na jotę nie stracił nic ze swej aktualności i realności.

W okresie przedwyborczym i wyborczym program ten pod sztandarem Frontu Narodowego skupił miliony Polaków: partyjnych i bezpartyjnych, chłopów, robotników i inteligencję, kobiety i młodzież. Pod sztandarem Frontu, na platformie jego programu dokonało się takie zjednoczenie i takie zespolenie całego narodu, jakiego nie pamiętają dzieje Polski.

W walce i pracy, w wielkiej akcji politycznej, obejmującej najszersze warstwy społeczeństwa i sięgającej w głąb mas ludowych wyrosły i wzrosły podczas kampanii wyborczej nowe kadry działaczy Frontu Narodowego.

60.000 komitetów Frontu skupiło pół miliona aktywistów, w tym 120 tys. robotników, 220 tys. chłopów, 17 tys. nauczycieli — wśród nich przeszło połowa to byli bezpartyjni. W wielkiej 800-tysięcznej ofiarnej armii agitatorów również ponad połowę stanowili bezpartyjni, którzy razem z aktywem Partii i stronnictw szli i mobilizowali społeczeństwo wokół programu Frontu.

NIEDZIELA wyborcza, w czasie której zamanifestowaliśmy jedność programu, minęła — i rozpoczął się kolejny roboczy tydzień, w którym pokażemy jedność działania.

Program bowiem i idea Frontu Narodowego nie były przedwyborczym chwytem propagandowym. Za program ten i za dalszą żywotną działalność Frontu odpowiedzialni jesteśmy wszyscy my, którzyśmy na ten program głosowali.

— Najważniejszą sprawą — powiedział Bolesław Bierut — jest pogłębiać nadal jedność narodu na gruncie programu Frontu Narodowego.

Komitety Frontu Narodowego, powstałe w okresie wyborczym stały się ogniwem łączącym szerokie masy obywatelskie z Partią i z władzą ludową. Wielotysięczny nowy aktyw tych komitetów — wiejskich i miejskich, dzielnicowych i okręgowych — armia nowych działaczy uświadamiających obywatela, pomagających mu w rozproszeniu jego wątpliwości, walczących z plotką wroga, interweniujących w wypadkach krzywdy obywatela i niedociągnięć godzących w jego dobro, przenoszących skargi i potrzeby terenu do właściwych instancji — ta armia aktywistów Frontu stała się cenną czołówką patriotycznych budowniczych Frontu.

Tego dorobku doświadczeń i tej armii ludzi wzrosłych na fali aktywności przedwyborczej nie wolno nam uronić.

NA rozszerzonym posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, który pod przewodnictwem nauczyciela i przywódcy narodu Bolesława Bieruta obradował w Warszawie, premier Cyrankiewicz powiedział:

— Wydaje się słuszne zaproponować, ażeby komitety Frontu Narodowego... i ich wypróbowany w kampanii wyborczej szeroki aktyw nie zaprzestały po wyborach swej działalności, lecz działalność tę w szczególności w zakresie utrzymania jak najściślejszej więzi z masami pracującymi, a więc dla umocnienia jedności narodu — kontynuowały... Tego rodzaju uchwała sprawi, że Front Narodowy będzie mógł utrzymując i pogłębiając jak najściślejszą łączność z wyborcami, dopomóc w rozwiązywaniu codziennych trudności i bolączek terenu.

Uchwałę taką Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego na piątkowym posiedzeniu powziął.

Walka o realizację programu Frontu Narodowego to walka o świadomość mas obywatelskich, to patriotyczne wychowanie mas, to pomoc w zwalczaniu braków i niedociągnięć utrudniających życie człowiekowi, to usprawnienie pracy urzędów i instytucji i zakładów pracy, to walka o coraz większy demokratyzm naszego ludowego państwa.

W tych wielkich zadaniach mieszczą się perspektywy dalszego działania komitetów Frontu Narodowego, w tych wielkich zadaniach mieści się rola działaczy i aktywistów wielusettysięcznej armii tego Frontu.

I. R.

Jeszcze mocniej zewrzemy szeregi Frontu Narodowego

w imię zwycięstwa naszych wielkich planów budownictwa socjalizmu i pokoju

Głosy w dyskusji na plenum Ogólnopolskiego Komitetu

Na rozszerzonym posiedzeniu plenarnym Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, które odbyło się 31 października w sali Rady Państwa w Warszawie, po przemówieniach — Prezydenta Bolesława Bieruta i premiera Józefa Cyrankiewicza — zabierali głos liczni mówcy. Poniżej podajemy niektóre przemówienia:

Wojciech Brydziński

aktysta scen polskich

W dniu wyborów do Sejmu, w dniu wspaniałego zwycięstwa Frontu Narodowego, przeżyłem najradośniejszy dzień mego życia. Wysunięty na posła przez robotników zakładów „Ursus", ja, bezpartyjny obywatel, którego całe długie życie minęło w żmudnej pracy dla tego dawnego teatru, gdzie pozycja aktorstwa była pozycją dość poślednią, poczułem, że moja rola w życiu Polski Ludowej wyrosła do rozmiarów, o których nie śmieli dawniej marzyć moi koledzy z czasów mojej młodości. Jestem dumny, że moi wyborcy to ludzie ciężkiej pracy. Jestem szczęśliwy, że mogę resztę życia poświęcić pracując dla nich, że moje długie doświadczenie na polu sztuki przyczyni się do zacieśnienia więzów współpracy między inteligencją twórczą a robotnikami i chłopami.

Nie tak dawno na Zjeździe Nauczycielstwa Polskiego obywatel Premier powiedział: „...jak piękna, jak szlachetna, jak doniosła jest rola, jak ważne są zadania nauczyciela w Polsce Ludowej, jak ważna jest jego rola w rewolucji kulturalnej, która się dokonuje, jak ważna jest jego rola w cementowaniu Frontu Narodowego...".

Te piękne słowa są skierowane i do nas. Teatr to szkoła. My, nauczyciele, chcemy uczyć, podnosić i radować Wasze serca. Będziemy wspólnie pracować, wspólnie walczyć o pokój, ażeby obecna młodzież i przyszłe pokolenia wychowywały się w atmosferze kultury, postępu, dobrobytu i szczęścia.

Niech żyje nasz najlepszy nauczyciel, ukochany przez wszystkich Pierwszy Obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Pierwszy Poseł na Sejm, Prezydent Bolesław Bierut! **(Entuzjastyczne oklaski. Wszyscy wstają i wznoszą okrzyki: Niech żyje!)**

Jan Świątek

przodownik pracy z Fabryki Traktorów «Ursus»

Wyniki wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wykazały, że cały naród jest zjednoczony wokół klasy robotniczej pod sztandarem Frontu Narodowego. Wybraliśmy do Sejmu naszych przedstawicieli, ludzi z klasy robotniczej, z pracującego chłopstwa i inteligencji i wspólnie z nimi, pod przewodem naszego Sejmu, będziemy walczyć i pracować nad wykonaniem Programu Frontu Narodowego.

Załoga Ursusa, tak jak i cała klasa robotnicza, poparła ten Program nie tylko głosami w wyborach, ale i czynem produkcyjnym, zobowiązując się wykonać ponad plan 47 traktorów. Z radością mogę dzisiaj podać Wam wszystkim, Towarzysze i Obywatele do wiadomości, że zobowiązanie to zostało w pełni wykonane. Nie tylko wykonaliśmy to zobowiązanie, ale przy realizacji wart na część wyborów wykonaliśmy jeszcze dwa ciągniki więcej.

Osiągnięte zwycięstwo wyborcze napawa nas dumą, a jednocześnie zobowiązuje do coraz lepszej i wydajniejszej pracy. Zdajemy sobie sprawę, że każdy nasz ciągnik, to pocisk wymierzony w podżegaczy wojennych. Zdajemy sobie sprawę, że każdy wyprodukowany przez nas ciągnik wzmacnia siłę Polski, przyśpiesza wzrost dobrobytu klasy robotniczej i całego narodu.

Chciałbym Was zapewnić, że załoga Ursusa, tak jak i cała klasa robotnicza nie będzie szczędzić sił dla zwycięskiego wykonania planu gospodarczego na rok bieżący, dla zwycięskiego wykonania naszego planu 6-letniego i wcielenia w życie śmiałych zamierzeń naszego wielkiego Programu Frontu Narodowego.

Andrzej Wojtkowski

profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie

Jesteśmy wszyscy pod potężnym wrażeniem wielkiego, przytłaczającego zwycięstwa, które naród nasz odniósł w dniu 26 października.

Przeszło 99 procent obywateli, biorących udział w tym akcie wyborczym, głosujących na kandydatów Frontu Narodowego, dało wyraz swemu najgłębszemu przekonaniu, że Polska Ludowa znajduje się na dobrej drodze, na drodze wiodącej do potęgi i dobrobytu. Przeszło 99 procent głosujących przyjęło tym samym wspaniały Program Frontu Narodowego za swój własny. Takiej jedności w narodzie nie było jeszcze nigdy w naszych dziejach.

Co więcej, osiągnięcie takiej jednomyślności kiedykolwiek, właśnie w narodzie polskim, uważano za niemożliwe.

I my, katolicy polscy, weszliśmy tłumnie w szeregi Frontu Narodowego i w szeregach tych pomogliśmy wywalczyć owe wspaniałe zwycięstwo. Przytłaczająca większość katolików polskich okazała się niedostępna dla agitacji wrogów, starających się wyzyskać ich do rozgrywki przeciwko Polsce Ludowej.

Katolicy polscy będą bez wątpienia kroczyli w pierwszych szeregach tych, którzy osiągniętą dotąd jedność narodową będą coraz bardziej wzmacniali. Katolicy polscy pójdą w pierwszych szeregach tych, którzy będą umacniali siłę i obronność narodu, pójdą w pierwszym szeregu tych, którzy będą utrwalać nierozerwalną przyjaźń polsko-radziecką, przymierze ze Związkiem Radzieckim, stanowiące gwarancję naszego niepodległego bytu narodowego. Pójdą oni w pierwszych szeregach tych, którzy będą wzmacniali węzły łączące nasze ziemie zachodnie z Macierzą.

Stanisław Kulczyński

rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

Społeczeństwo polskie potwierdziło w niedzielnym akcie wyborczym Program Frontu Narodowego, potwierdziło go i pokwitowało z budującą i imponującą jednomyślnością, potwierdziło go mimo że program ten postawił przed społeczeństwem zadania wcale niełatwe. Program Frontu Narodowego postawił bowiem przed narodem tezę, że zabezpieczenie podstawowych elementów naszego życia narodowego: pokoju, niepodległości, dobrobytu mas — może być osiągnięte jedynie własnym twardym i konsekwentnym wysiłkiem całego narodu, wysiłkiem opartym o zaplecze światowego obozu pokoju, postępu i demokracji.

Wyrażona w wyborach niedzielnych wola narodu, wymaga z kolei potwierdzenia w czynie społecznym. Front Narodowy jest bowiem nie tylko jednością Programu, lecz jest on opartą o jedność programowo-polityczną jednością działania, jednością tworzenia. Front Narodowy umocniony jednomyślną wolą wyborców musi z kolei wyruszyć do ataku na nowe pozycje, umacniające pokój, na nowe pozycje umacniające niepodległość narodową i siłę gospodarczą i kulturalną Polski.

Moralna postawa społeczeństwa wyrażona w akcie wyborczym usprawiedliwia optymizm i wiarę w szybki pochód ku nowym, pomyślniejszym formom życia naszego narodu, nie zwalnia nas jednak od czujności i obowiązku wzmagania wysiłków. Po niedzieli wyborczej wkraczamy bowiem w tydzień pracy, w tydzień nowego wysiłku, w nowy etap naszego wysiłku, etap radosny i płodny w owoce, bo podbudowany jednomyślnością całego narodu i pogłębieniem zaufania robotnika, chłopa, inteligenta — wszystkich żołnierzy Frontu Narodowego.

Franciszek Murawski

przewodniczący spółdz. prod. w Kubicach, pow. Tczew

Jestem dumny, że mam zaszczyt przemawiać tu w imieniu setek tysięcy przodujących chłopów, którzy całym sercem wraz z klasą robotniczą poparli Program Frontu Narodowego. Program ten jest naszym programem i wiemy, że jego wykonanie zapewni nam, chłopom pracującym, dostatnie i kulturalne życie. Wieś, która za czasów rządów kapitalistyczno - obszarniczych żyła w nędzy i zacofaniu, dziś, dzięki władzy ludowej, w oparciu o klasę robotniczą, buduje własnymi rękami swój dobrobyt, siłę i potęgę Ludowej Ojczyzny.

Dlatego też my, chłopi, wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej poparliśmy wraz z całym narodem nie tylko swymi głosami za Frontem Narodowym, ale także wzmożoną pracą na roli.

My, chłopi pracujący, wraz z całym narodem, zjednoczeni w szeregach Frontu Narodowego, nie będziemy szczędzić sił, by program Frontu Narodowego naszą wzmożoną pracą, naszymi rękoma przekształcić w czyn, by — jak mówił nasz Pierwszy Gospodarz, ukochany Prezydent Bolesław Bierut — przekształcić Polskę w kraj przodującej techniki i wysokich urodzajów.

Doświadczenia naszej pracy w wolnej Polsce pokazały nam, chłopom, jedyną drogę do lepszej przyszłości, do zniesienia wyzysku spekulanckiego i kułackiego — drogę gospodarki zespołowej że tylko w jedności działania, wspólnymi siłami możemy podnieść dobrobyt, a pola nasze zamienić we wzorowe gospodarstwa, dające wysokie urodzaje.

W naszej codziennej pracy krzepnie nasza jedność. Wyrazem tej jedności były wybory, do których wieś poszła radośnie, manifestując swe przywiązanie do władzy ludowej i całkowite poparcie dla programu Frontu Narodowego.

W tych zjednoczonych szeregach kroczymy i my, ZSL-owcy, wiedząc, że droga nasza nierozerwalnie połączona jest z drogą przodującej Partii Narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Budowniczki lepszego jutra i potęgi naszej Ojczyzny.

Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski, podstawa siły naszego narodu zjednoczonego we Froncie Narodowym (długotrwałe oklaski i okrzyki „Niech żyje").

Uchwała rozszerzonego plenum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

OGÓLNOPOLSKI KOMITET WYBORCZY FRONTU NARODOWEGO UWAŻA, ŻE WOJEWÓDZKIE, POWIATOWE, MIEJSKIE, GMINNE I GROMADZKIE KOMITETY FRONTU NARODOWEGO — ICH WYPRÓBOWANI, OFIARNI I ZROŚNIĘCI Z NAJSZERSZYMI MASAMI NARODU AKTYWIŚCI MAJĄ I NADAL DO WYKONANIA WAŻNE ZADANIA:

Utrwalać i rozwijać jedność narodu, pogłębiać świadomość jego zadań, podnosić siłę narodu, umacniać jego braterski związek z przyjaciółmi, jego niezłomną solidarność z niezwyciężonym obozem pokoju — oto pierwszy warunek ostatecznego zwycięstwa.

W pracy i w walce wcielać w życie krok za krokiem Program Frontu Narodowego, jako Program działania narodu i jako wytyczna codziennej pracy i postępowania każdego obywatela — oto drugi warunek ostatecznego zwycięstwa.

Podnosić czujność, bić wrogów narodu, demaskować ich oszukańczą propagandę, paraliżować podłą dywersję — mobilizując do walki wszystkich obywateli — oto trzeci warunek ostatecznego zwycięstwa.

Należy więc:

na zebraniach sprawozdawczych Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego wszystkich szczebli omówić wyniki wyborów w kraju i na danym terenie oraz wezwać aktyw do dalszej działalności w myśl powyższych wytycznych,

uzupełnić skład Wojewódzkich Komitetów Frontu Narodowego miejscowymi posłami i ich zastępcami,

Komitety Frontu Narodowego w zakładach pracy zespolić z Komitetami Obrońców Pokoju,

podnosić dalej poziom świadomości politycznej wszystkich obywateli, mobilizować do walki o wykonanie Programu Frontu Narodowego,

współdziałać z Radami Narodowymi w kierunku ściślejszego powiązania ich działalności z masami, zwalczania biurokratyzmu oraz szybkiego usuwania bolączek ludzi pracy i niedociągnięć w pracy aparatu administracyjnego, ujawnionych w toku kampanii wyborczej.

Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego poleca Prezydium, aby kontynuowało swą działalność w charakterze Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, okazując pomoc terenowym Komitetom Frontu Narodowego w realizacji ich zadań.

Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego pozdrawia wszystkich obywateli, którzy stanęli w szeregach Frontu Narodowego i wzywa ich do dalszej, jeszcze skuteczniejszej walki o historyczne zadania, które wzięło na swe barki nasze pokolenie, w imię zbudowania lepszego i piękniejszego życia naszego i następnych pokoleń.

Niech żyje zjednoczony naród polski.

Niech żyje Polska Rzeczypospolita Ludowa.

Ze ŚWIATA

◆ LONDYN. Kolonizatorzy brytyjscy w Kenii wzmagają brutalne represje przeciwko ludności miejscowej. Od 20 października aresztowano przeszło 8 000 Murzynów, przeważnie w okręgu Nairobi. Władze angielskie zamierzają wzmóc akcję represyjną we wszystkich okręgach Kenii. Na posiedzeniu Rady Ustawodawczej Kenii postanowiono przeznaczyć w przyszłym roku budżetowym 14 proc. całego dochodu narodowego Kenii na walkę z ruchem narodowo-wyzwoleńczym.

◆ HAGA. Dziennik „De Waarheid" donosi, że w Holandii istnieją bandy terrorystyczne, którymi kierują Amerykanie i rząd zachodnio-niemiecki. Takie same bandy Amerykanie zorganizowali w Belgii, Luxemburgu, Francji i we Włoszech. Obecnie w Holandii gorączkowo przywraca się do życia organizacje faszystowskie. Odbywa się to pod bezpośrednim kierownictwem rządu Adenauera i wywiadu amerykańskiego.

◆ BONN. W Werden odbędzie się spotkanie b. SS-manów i oficerów państw uczestników paktu atlantyckiego. Również „Związek Kawalerów Krzyża Rycerskiego" ma w najbliższym czasie swoisty w Niemczech zjazd swych członków. W zjeździe weźmie m. in. udział jako goście oficerowie USA, W. Brytanii, Belgii, Francji, Włoch, Holandii, Luksemburga, Japonii i Australii. Na zjazd przybędzie również hiszpański min. wojny b. dowódca osławionej faszystowskiej „Błękitnej Dywizji" — Muñoz Grandes.

Min. Wyszyński przygważdża kłamstwa Achesona

ZSRR popiera propozycje polskie

prowadzące do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej

NOWY JORK. (PAP). — W dalszym ciągu przemówienia w Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w dn. 29 października (część I i II podaliśmy 1 i 2 b. m.) minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Wyszyński powiedział m. in.:

Sprawozdanie Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża zawiera opis wydarzeń na wyspie Kożedo w dniu 18 lutego 1952 r.; do sprawozdania dołączony jest raport w tej sprawie komendanta obozu jenieckiego na tej wyspie płk. Fitzgeralda.

„Otrzymaliśmy ze sztabu — pisze m. in. płk. Fitzgerald — instrukcje, w myśl których jeńcy wojenni i internowane osoby cywilne musiały oświadczyć, czy chcą, by przeprowadzono nową selekcję. Jeńcy wojenni z sektora Nr 62 nie chcieli podporządkować się tej procedurze. Sprawę tę zbadano i ostatecznie postanowiono użyć wojska, ażeby podzielić jeńców na niewielkie grupy. Plan ten został zaaprobowany i wprowadzony w życie".

Bestialskie masakry jeńców wojennych

Co to znaczy? Ażeby dowiedzieć się, czy ludzie chcą wrócić do ojczyzny, dzieli się tych ludzi na niewielkie grupy. Czyż nie jest rzeczą jasną, że jest to zwykły chwyt policji, która zawsze dąży do podzielenia ludzi na małe grupy, ażeby złamać ich solidarność, ażeby pojedynczo zmusić ich do złożenia oświadczenia, że nie chcą wracać do ojczyzny. Płk. Fitzgerald w istocie rzeczy przyznaje, że pod groźbą bagnetów wymuszano na jeńcach zgodę na to, czego żądały władze policyjne i wojskowe.

Czyż można w takich warunkach uwierzyć w to, nad czym rozwodził się tu pan Acheson, twierdząc, że wszystko to robiono po to, ażeby „uratować jeńców przed ich przywódcami"? Zabijano jeńców po to, by ich ratować. Oto formuła Achesona.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża stwierdza w swym sprawozdaniu, co następuje:

„18 lutego około godz. 4 nad ranem pułk żołnierzy amerykańskich w pełnym rynsztunku bojowym wkroczył bez żadnego uprzedzenia do sektora Nr 62. Prawie wszyscy jeńcy spali, gdy wojsko otoczyło ich baraki. Mąż zaufania jeńców, który znajdował się w jednym z otoczonych baraków, nie miał możności porozumienia się z administracją obozu. Pod groźbą użycia broni jeńcom nie pozwolono opuszczać baraków i strzelano do tych, którzy chcieli wyjść. Jeńcy, obawiając się, że będą zamordowani i chcąc dowiedzieć się, co się dzieje, poczęli wybiegać z namiotów, a żołnierze otworzyli do nich ogień.

O świcie mąż zaufania jeńców próbował porozumieć się z dowódcą oddziałów wojskowych, które otoczyły sektor. Ponieważ próby te pozostały bezskuteczne, mąż zaufania usiłował uspokoić jeńców. Jeden z jego zastępców, który wraz z nim próbował nawiązać kontakt z dowódcą wojsk otaczających sektor, został przez Amerykanów zastrzelony. Około godziny 8 pułkownik Fitzgerald zjawił się ponownie w sektorze Nr 62. W jego obecności oddano kilka serii z karabinów maszynowych do jeńców, którzy śpiewali koreański hymn narodowy".

Czerwony Krzyż w swym sprawozdaniu nie podaje oczywiście wszystkich faktów, lecz to co ogłasza wystarcza, ażeby stwierdzić: **„Oto wyrok wydany na dowództwo amerykańskie".** Fakt ten pan Acheson wolał przemilczeć.

Pan Acheson nie zawahał się przed usprawiedliwieniem krwawych masakr koreańskich i chińskich jeńców wojennych, twierdząc, że „użycie siły było konieczne dla przywrócenia porządku i dyscypliny". Takie oświadczenie pana Achesona nikogo nie może dziwić: od tych, którzy używają potwornej broni bakteriologicznej, od tych którzy naruszają najelementarniejsze zasady humanitaryzmu i prawa międzynarodowego, nie można oczekiwać innego stosunku do bestialskich masakr jeńców wojennych.

7 maja doszło na wyspie Kożedo do nowej masakry jeńców koreańskich i chińskich. Gen. Colson przyznał, że w obozie tym dochodziło i przedtem niejednokrotnie do przelewu krwi. Przyznał on, że „wielu jeńców zginęło lub odniosło rany z rąk żołnierzy ONZ".

Oświadczenia gen. Colsona stanowią przyznanie, że dowództwo amerykańskie stosowało wobec jeńców przemoc, że przeprowadzało przymusowe „selekcje", że jeńców mordowano i że tłumiono brutalnie wszelkie protesty ze strony jeńców koreańskich i chińskich.

Dla pana Achesona te masakry są rzeczą całkiem naturalną. Uważa on za rzecz naturalną, że morduje się w bestialski sposób jeńców, protestujących przeciwko „ankietom" lub „selekcjom", których celem jest przymusowe zatrzymanie jeńców wojennych w niewoli.

Wydarzenia te świadczą o jeszcze jednym bezspornym fakcie: o jedności i solidarności koreańskich i chińskich jeńców wojennych, o ich odwadze i bohaterstwie, o tym, że żadne najbardziej drakońskie represje nie zmuszą koreańskich i chińskich patriotów do zdrady ojczyzny.

Przymusowe ankiety i selekcje — pogwałceniem prawa międzynarodowego

Czyż fakty te nie świadczą w sposób dostatecznie wymowny — powiedział minister Wyszyński — że wywody pana Achesona, usiłującego usprawiedliwić tzw. „selekcje" czy też „ankiety" wśród jeńców są absurdem?

Pan Acheson nie mógł i nikt nie będzie mógł przytoczyć żadnego dowodu, że prawo międzynarodowe zezwala na przymusowe selekcje, których celem jest przeszkodzenie jeńcom w skorzystaniu z przysługującego im prawa do repatriacji. Przymusowe selekcje i ankiety oznaczają w praktyce zatrzymanie przemocą jeńców wojennych.

Pan Acheson twierdzi, że stanowisko delegacji amerykańskiej jest zgodne z zasadami Konwencji Genewskiej. Sprawę tę należy rozpatrzyć z punktu widzenia moralnego, politycznego i prawnego.

1) Z moralnego punktu widzenia należy kierować się zasadą, że jeńcy wojenni mają prawo swobodnego wyrażenia swej woli. Lecz nie może być swobodnego wyrażania woli pod groźbą luf karabinowych i bagnetów. W niewoli jeńcy mogą stać się z łatwością przedmiotem brutalnego nacisku ze strony władz tego kraju, w którego niewoli się znajdują, jak tego dowodzą wypadki w obozach amerykańskich w Korei Południowej, mogą stać się przedmiotem presji i przymusu, wykluczających wszelką możność swobodnego wyrażenia woli.

2) Z politycznego punktu widzenia jakiekolwiek ankiety i selekcje lub klasyfikacje w zależności od zgody jeńców lub ich odmowy na powrót do ojczyzny także nie wytrzymują żadnej krytyki. Istnieje niemało przykładów, świadczących o tym, że tzw. ankiety i selekcje mają na celu użycie jeńców wojennych do walki przeciwko ich rządom i przeciwko interesom ich ojczyzny.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w sprawie koreańskich i chińskich jeńców wojennych powtarza się ta sama historia: pod pretekstem, że jeńcy ci rzekomo nie chcą wracać do ojczyzny, dowództwo amerykańskie usiłuje zatrzymać ich na wcielić do wojsk Czang Kai-szeka i Li Syn-mana, aby użyć ich do walki przeciwko ojczyźnie.

3) Jeśli chodzi o prawny punkt widzenia, to pan Acheson usiłował dowieść, że stanowisko USA w tej kwestii odpowiada całkowicie normom prawa międzynarodowego i praktyki międzynarodowej.

Jakaż zasada obowiązuje w prawie międzynarodowym? — pyta min. Wyszyński. — Zasada ta, wyrażona w wielu konwencjach międzynarodowych, m. in. w artykule 20 Konwencji Haskiej, głosi: „Po zawarciu pokoju jeńcy wojenni winni być odesłani do kraju ojczystego w możliwie krótkim terminie".

Oto zasada obowiązująca w prawie międzynarodowym, o której pan Acheson nie wspomniał nawet słówkiem, jakkolwiek stracił prawie trzy godziny na przedstawienie swego stanowiska, usiłując usprawiedliwić samowolę i bezprawie, jakich dopuszcza się dowództwo amerykańskie wobec jeńców koreańskich i chińskich, gwałcąc wszystkie podstawowe normy prawa międzynarodowego i międzynarodowej praktyki.

Zw. Radziecki bezwzględnie uznaje tę obowiązującą zasadę prawa międzynarodowego, służy jej i będzie służyć, jak każdy, kto gotów jest służyć swej ojczyźnie. I na odwrót, zasadę tę naruszają ci, którzy egoistyczne interesy poszczególnych grup stawiają ponad interesy ojczyzny, ponad interesy pokojowej współpracy. Musimy przestrzec ich przed takim krokiem, gdyż w przeciwnym wypadku ONZ nie spełni swego obowiązku, co poważnie narazi na szwank autorytet i siłę ONZ.

Położyć kres wojnie w Korei

Sprawa wymiany jeńców — oświadczył dalej min. Wyszyński — pozostała jedyną przeszkodą na drodze do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, na drodze do położenia kresu trwającej już przeszło dwa lata wojnie koreańskiej. Spokojne i obiektywne rozpatrzenie problemu wymiany jeńców winno przekonać wszystkich, iż strona koreańsko-chińska zajęła całkowicie słuszne stanowisko. Wszyscy miłujący pokój ludzie, wszyscy ludzie dobrej woli winni poprzeć to stanowisko, albowiem toruje ono drogę do jak najszybszego zakończenia wojny koreańskiej, do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Opracowany przez St. Zjednoczone projekt rezolucji, do której przyłączył się szereg delegacji krajów uczestniczących w wojnie w Korei, nie odpowiada temu wymogowi i powinien być odrzucony jako całkowicie nie zasługujący.

Jasne jest — oświadczył w zakończeniu min. Wyszyński — że główne zadanie w kwestii koreańskiej polega na tym, aby położyć kres wojnie, aby doprowadzić do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Zgłoszone przez delegację polską propozycje w pełni odpowiadają temu wymogowi, albowiem dają cały program działania, zmierzający do skutecznego rozwiązania najważniejszego zagadnienia — zagadnienia wojny i pokoju w Korei.

Wskutek niesłusznej decyzji Komisji Politycznej przy ustalaniu kolejności rozpatrywania poszczególnych punktów porządku dziennego, propozycje delegacji polskiej rozpatrzone zostaną później. Obecnie na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie Komisji do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei. Delegacja Związku Radzieckiego, zgodnie z zadaniami tego punktu porządku dziennego, wnosi do rozpatrzenie Komisji Politycznej swe propozycje i wyraża przekonanie, iż spotkają się one z należytym poparciem ze strony wszystkich delegacji, które rzeczywiście pragną zjednoczenia i odbudowy Korei. **(PROJEKT REZOLUCJI ZGŁOSZONY PRZEZ MIN. WYSZYŃSKIEGO PODAJEMY NA STR. 1).**

Władysław Górecki najlepszym murarzem w Polsce

Wyniki współzawodnictwa budowlanych

Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Budownictwa, Ceramiki i Pokrewnych Zawodów podsumował wyniki współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie w III kwartale br. Przodujący murarze, betoniarze, tynkarze, malarze, którzy zajęli pierwsze miejsca we współzawodnictwie, otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne.

M.in. w resorcie budownictwa miast i osiedli najlepszym murarzem w III kwartale został **Władysław Górecki**, zatrudniony przy budowie MDM. Zadanie kwartalne wykonał on w 479 proc. Górecki jako pierwszy murarz w Warszawie zameldował już 15 lutego b.r. o wykonaniu 6 norm rocznych. Również uzyskał on poważne osiągnięcia w szkoleniu niewykwalifikowanych robotników. Na drugim miejscu znalazł się **Sylwester Gozdek** z ZBM Katowice.

Wśród betoniarzy pierwsze miejsce zdobył **Józef Marchocki z ZBM Jelenia Góra**, który zadanie kwartalne wykonał w 372 proc. W tym czasie Marchocki intensywnie szkolił kilku niewykwalifikowanych robotników, z których już obecnie 2 zostało betoniarzami. Drugie miejsce zajął **Jan Kaniut z ZBM Nowe Tychy.**

Stanisław Skawski z ZBM Kraków zdobył pierwsze miejsce wśród tynkarzy. Zadanie kwartalne wykonał on w 399 proc. Na drugim miejscu znalazł się **Alojzy Dończyk z ZBM Gdańsk.**

Tytuł najlepszego cieśli zdobył **Tadeusz Małkowski**, zatrudniony przy budowie MDM, który zadanie kwartalne wykonał w 426 proc. Drugą nagrodę uzyskał **Michał Przyszlak z ZBM Zabrze.**

W resorcie budownictwa przemysłowego najlepszym murarzem okazał się **Aleksander Dymitrowicz**, zatrudniony we **Wrocławskim PZB nr 2.** Dymitrowicz wykonał zadanie III kwartału w 347 proc.

Wśród zbrojarzy na pierwszym miejscu znalazł się **Antoni Szablicki z Gliwickiego PZB.** Szablicki, który zadanie kwartalne wykonał w 383 proc., wyszkolił w tym czasie 8 niewykwalifikowanych robotników na zbrojarzy.

Antoni Kapeluch z Gliwickiego PZB zdobył pierwsze miejsce wśród betoniarzy. Uzyskał on w III kwartale br. szczególnie poważne wyniki w szkoleniu niewykwalifikowanych robotników.

Tytuł najlepszego murarza w Wojskowych Przedsiębiorstwach Budowlanych zdobył **Stanisław Wojdylak z WPB nr 23 w Bydgoszczy.** Wojdylak systematycznie podnosi procent wykonania normy.

Pierwsze miejsce wśród cieśli zdobył **Stanisław Jaśkowiak** z tego samego przedsiębiorstwa. Jaśkowiak wraz ze swoją brygadą w III kwartale br., m.in. dzięki użyciu odpadków desek na budowę dachu, zaoszczędził 20 tys. zł.

Dni, które wstrząsnęły światem

Decyzja walki

To już nie teoria. Na stole rozpostarto mapę sztabową — przywódcy idcowi rewolucji stają się dowódcami wojskowymi. Podczas historycznego posiedzenia KC Partii w dn. 23 października 1917 r. powzięto uchwałę o powstaniu zbrojnym. Chwila była ku temu jak najbardziej sposobna: utrata zaufania wśród mas ludowych przez rząd Kiereńskiego, uzyskanie przez bolszewików większości w Radach, wzrost napięcia rewolucyjnego na świecie. A jednak znaleźli się kapitulanci: Kamieniew i Zinowjew — później poparli ich Trocki — którzy twierdzili, że nie czas na powstanie, że proletariat nie dorósł jeszcze do uchwycenia władzy.

Tym kapitulantom dali mocną odprawę Lenin, Stalin, Swierdłow i Dzierżyński podczas rozszerzonego posiedzenia KC w dn. 29 października. Bolszewicy przegłosowali uchwałę o powstaniu. Decyzja zapadła — nadeszła chwila jej urzeczywistnienia.

Na zdjęciu: Ośrodek partyjny, kierujący powstaniem w październiku 1917 r.

Jean Guillemot
korespondent „Humanité" w Warszawie

JEDNOŚĆ NARODU — ZMORĄ PODŻEGACZY

(Artykuł napisany specjalnie dla „Życia")

Przeżyłem kampanię przedwyborczą w Polsce Ludowej. Widziałem działalność aktywistów, zebrania przedwyborcze w przedsiębiorstwach i fabrykach. Czytałem dzienniki, broszury i plakaty pełne bogatej treści, oglądałem filmy dokumentarne, które z wielką siłą przekonywającą ukazywały oczom widzów dzieło dokonane od 1945 roku.

Pierwsza różnica, między kampanią przedwyborczą w Polsce i kampaniami przedwyborczymi w moim kraju jest następująca: tutaj władzę sprawuje lud i wszelkie środki materialne służą wyłącznie prawdzie i jedności ludu, która jest główną siłą narodu. Przekonałem się również, że dla kłamstwa nie ma w Polsce miejsca na łamach prasy, że nie rozbrzmiewa ono z głośników radiowych: wróg może szerzyć kłamstwa tylko wstydliwym szeptem w obawie przed zdrową pogardą ze strony społeczeństwa.

We Francji natomiast wszystkie istniejące środki oddane są prawie wyłącznie na usługi kłamstwa i to w celu rozbicia narodu.

Już 11 października, 1870 roku stary rewolucjonista francuski Auguste Blanqui pisał w „La Patrie en Danger" (Ojczyzna w niebezpieczeństwie), skromnej broszurce wydanej z wielkim trudem przez kilku demokratów, których kieszenie były puste, lecz których serca pełne były uczuć patriotycznych:

„...Bogacz zalewa kraj wytworami swego intelektu, gorszymi, lub lepszymi. Biedak nie ma grosza na wydrukowanie swych myśli. Ci panowie posiadacze, finansiści i wielcy handlowcy mogą sobie pozwolić na wydawanie czterdziestu, stu, dwustu dzienników. To najmniejszy z ich kłopotów... Ci władcy kas pancernych jednoczą swe siły, aby reprezentować opinię publiczną. „My reprezentujemy wszystkich — mówią zuchwale. — My drukujemy więcej, niż wy..." Szafują obelgami, oszczerstwami. Kłamią. Prześcigają się w korsarskich metodach...".

Pewnej październikowej niedzieli miałem zaszczyt wzięcia udziału w jednym z licznych spotkań kandydatów na posłów z wyborcami. Było to na wsi, w okolicy Lublina. Byłem bardzo wzruszony i — muszę przyznać — nawet głęboko wstrząśnięty, gdy poproszono mnie, francuskiego dziennikarza, o zabranie głosu. Co powiedzieć, żeby to było godne wielkiego wydarzenia politycznego o znaczeniu międzynarodowym, jakim są wybory w Polsce Ludowej? Lecz moja nieśmiałość nagle znikła kiedy pomyślałem co powiedziałby na moim miejscu robotnik z Paryża, Marsylii, Lille lub z St. Etienne, albo drobny rolnik z Ardeche, lub Ile de France, albo też robotnik rolny z Beauce, czy z równin północnej Francji.

Przypomniały mi się męczące i bohaterskie noce naszych „aktywistów", członków partii, demokratów i ludzi postępowych w czasie kampanii przedwyborczych. Noce spędzone na rozlepianiu odezw, kiedy trzeba było się strzec faszystowskich bandytów i policjantów; przypomniałem sobie robotników wleczonych siłą do komisariatów policji, bitych dlatego, że bronili cennego kawałka papieru, który niósł prawdę; przypomniałem sobie te wieczory na wsi, gdy obszarnicy (wśród których trafiają się jeszcze hrabiowie i baronowie) wysyłają swych szpicli, aby śledzili chłopów, lub parobków, którzy mają odwagę brania udziału w zebraniu komunistycznym, lub postępowym. Przypomniałem sobie jak redakcje naszych pism, które utrzymują się z ciężko zarobionych groszy ludu francuskiego, przeżywają prawdziwy stan oblężenia, otoczone przez uzbrojonych żandarmów naszego zmarshalizowanego rządu; ujrzałem w myśli ciała robotników-męczenników, zamordowanych przez policję w czasie wielkich patriotycznych strajków w latach 1947—48, Marcelego Gadois, robotnika budowlanego, zabitego w ubiegłym roku w Melun przez amerykańskich okupantów...

...Moje onieśmielenie nagle znikło i pierwsze słowa, z jakimi zwróciłem się w imieniu towarzyszy francuskich do chłopów zgromadzonych tego dnia we wsi polskiej pod Lublinem brzmiały:

„Towarzysze, bracia, macie teraz wolność i jesteście zjednoczeni..."

✦

Dlaczego kłamliwa prasa i radio, będące na usługach imperialistów, na usługach „władców kas pancernych" tak głośno ujadają z okazji wyborów w Polsce? Dlatego właśnie, że wybory te były imponującą demonstracją wspaniałym dowodem jedności i wolności ludu polskiego, który jest panem swego kraju. Jedność narodu zamanifestowana w historycznym dniu 26 października, wielkie zwycięstwo programu i kandydatów Frontu Narodowego są nowym ciosem dla planów tych, którzy odbudowują Wehrmacht, będący śmiertelną i wspólną groźbą dla obu naszych krajów, gdyż plany te zagrażają zarówno wschodniej granicy Francji, jak polskiej granicy na Odrze i Nysie. Dla zrealizowania ich zbrodniczych zamiarów potrzebny im jest brak jedności narodu i faszyzm.

We Francji Vichy'ści zajmują oficjalne stanowiska, a herbem ich są klucze więzienne skrzyżowane z pałkami policyjnymi na tle barw amerykańskich, usianych dolarami i swastykami. Od czasów Monachium burżuazja francuska przesiąknięta jest na wskroś zdradą narodową.

Wszyscy ci panowie ze strachem patrzą, jak we Francji również powstaje Front Narodowy wolności, pokoju i niezależności. I jeśli trzęsą się ze wściekłości z powodu wyborów w Polsce — czego najlepszym dowodem są artykuły w ich służalczej prasie i ich audycje radiowe — świadczy to, iż doceniają wagę tego wydarzenia.

Natomiast lud francuski cieszy się z wielkiego zwycięstwa jakie odniosła w dniu 26 października ojczyzna Wróblewskiego i Dąbrowskiego, kraj będący jedną z „brygad szturmowych" obozu pokoju, obozu, na którego czele kroczy Związek Radziecki.

Zwycięstwo to jest potężnym bodźcem dla naszego narodu, który w trudnych warunkach wykuwa swą jedność. Jest bodźcem do podwojenia wysiłków w walce o pokój, do złamania spisku faszystów, bodźcem do walki o uwolnienie Alain Le Leapa i innych uwięzionych działaczy.

Jean Guillemot

KRÓTKIE SPIĘCIA

Przepisy na... morderstwo

„New York Herald Tribune" jest jedną z dwóch poważnych gazet amerykańskich. Niedzielny dodatek „New York Herald Tribune", poświęcony wyłącznie omówieniu książek, jest jednym z najpoważniejszych amerykańskich wydawnictw literackich, przeznaczonych właściwie wyłącznie dla bardzo wąskiego koła intelektualnych czytelników.

Przedrukowujemy poniżej ogłoszenie, zamieszczone w tym piśmie dla elity intelektualnej USA, w nrze z dnia 28 X br.

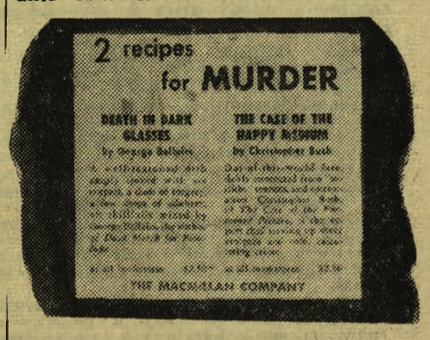

A tak brzmi dosłowne tłumaczenie:

DWA PRZEPISY NA MORDERSTWO
ŚMIERĆ W CIEMNYCH OKULARACH
George Bellairs

Dobrze podane danie, obficie zaprawione sześcioma trupami, zastrzykiem fałszerstwa, kilku kroplami cudzołóstwa, wszystko to umiejętnie wymieszane przez George'a Bellairsa, autora książki „Śmierć przychodzi po Penelopę".

We wszystkich księgarniach cena $ 2.50.

SPRAWA SZCZĘŚLIWEGO MEDIUM
Christopher Bush

Opowiadanie z zaświatów, zgrabnie przyrządzone z samobójstw, seansów i spirytyzmu. Christopher Bush, autor książki „Sprawa skradzionego obrazu", jest doskonałym specjalistą w podawaniu czystego gwałtu i zimnej, wyrachowanej zbrodni.

We wszystkich księgarniach cena $ 2.50.

*

Przyjemne to, prawda? A jakie intelektualne, jakie kulturalne!

Skoro w taki sposób zachęca się do lektury czytelników „poważnej" prasy literackiej, można sobie wyobrazić tę mniej poważną, przeznaczoną dla 159-milionowego narodu...

w-k

Ich wybory...

...wygrywa Wall Street

MIESZANINA kampanii politycznej z widowiskiem cyrkowym czy kabaretowym najgorszego gatunku, nazwiska kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych na podwiązkach i innych częściach garderoby „girlasek", udział orkiestr jazzowych w zebraniach przedwyborczych, tanie tricki reklamowe w rodzaju masowego całowania dzieci — oto wybory w stylu amerykańskim.

Wzajemne — i to w pełni uzasadnione — zarzucanie sobie korupcji przez przedstawicieli obu wielkich partii burżuazyjnych; kandydat „republikański" Eisenhower, który oszukał urząd skarbowy przy uiszczaniu podatków; kandydat „demokratyczny" Stevenson, który korzysta z prywatnych funduszy milionerów z Chicago, kandydat na wiceprezydenta Nixon, który jest jawnym utrzymankiem bankierów z Kalifornii; drugi kandydat na wiceprezydenta Sparkman, który w swym rodzimym stanie Alabama głosi kukluxklanowskie hasła zagłady Murzynów — oto wybory w stylu amerykańskim.

Luksusowe, kilkunastowagonowe pociągi, obwożące kandydatów po całym kraju; wystąpienia radiowe i telewizyjne, płatne w tysiącach dolarów za minutę, ogromne sztaby współpracowników, układających przemówienia kandydatów i konkurujących w wynajdywaniu coraz bardziej rynsztokowych wyzwisk i epitetów pod adresem kontrkandydata — oto wybory w stylu amerykańskim.

ILE TO KOSZTUJE?

To trwające od kilku miesięcy targowisko wyborcze, mające jeden jedyny cel: ogłupienie większej liczby wyborców — kosztuje miliony dolarów. Płatne są pociągi i samoloty, płatne są sale i orkiestry, płatni są doradcy i „girlaski", płatni są agitatorzy „republikańscy" i „demokratyczni", płatni są „działacze" partyjni, płatne są transmisje radiowe i telewizyjne.

Już przy poprzednich kampaniach wyborczych prasa amerykańska obliczała, że obie partie burżuazyjne wydają po kilkadziesiąt milionów dolarów. W tym roku koszty poszły znacznie w górę i wymieniana jest kwota 150 milionów dolarów jako budżet wyborczy „Demokratów" i „Republikanów". Tygodnik wielkiego kapitału „U.S. News and World Report" przyznaje, że „kampania 1952 roku zamieniła się w wielki biznes"...

Kto pokrywa koszty tego „wielkiego biznesu"? Amerykańskie koncerny i monopole, które sprawują władzę w Stanach Zjednoczonych; które wysunęły kandydaturę Eisenhowera na konwencji Partii Republikańskiej i kandydaturę Stevensona na konwencji Partii Demokratycznej; które zagarniają miliardowe zyski na wojnie w Korei, na wyścigu zbrojeń i „zimnej wojnie"; i które gotowe są na wszelkie koszty, byleby utrwalić przynoszący im miliardy, dzisiejszy ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych. Wychodząc z tego założenia, kierownikom tych koncernów, trustów i monopoli, czyli „60 rodzinom" władającym Ameryką, warto było rzucić po kilka ochłapów, by przeforsować swoich kandydatów na konwencjach obu partii burżuazyjnych w Chicago, i warto obecnie wydatkować dziesiątki milionów dolarów, stanowiących ułamek ich rocznych dochodów — by utrzymać obywateli w przekonaniu, że odbywa się rzeczywiście „walka wyborcza", że mają oni „możność wyboru" i że wybory są „demokratyczne".

JEDEN DIABEŁ!

W sztucznym ogniu kampanii przedwyborczej obaj kandydaci na prezydenta, Eisenhower i Stevenson, ogłosili zestawienia swych dochodów za ostatnie 10 lat. Zestawienia te — niewątpliwie odpowiednio „ufryzowane" i raczej pomniejszone — wykazały, że obaj kandydaci należą do warstwy wielkiej burżuazji. Ich roczne dochody wynoszą dziesiątki tysięcy dolarów, ich majątek osobisty sięga setek tysięcy dolarów. Tyle o ich przynależności klasowej.

A poglądy? Obaj wypowiedzieli się podczas swych hałaśliwych wystąpień za wyścigiem zbrojeń i za kontynuowaniem wojny na Dalekim Wschodzie, za wskrzeszeniem Wehrmachtu i za agresywnym spiskiem atlantyckim. Obaj są zwolennikami — choć starają się to zamaskować obłudnymi frazesami — ograniczania praw murzyńskich i ograniczania działalności związków zawodowych, obaj zapowiadają „krucjatę antykomunistyczną", czyli dalsze ograniczanie wolności obywatelskich.

Stevenson zresztą był szczery i podczas jednego z wieców w Detroit wręcz oświadczył: **„Nie wierzę, by między mną a republikańskim kandydatem na prezydenta** (czyli Eisenhowerem) **istniały jakiekolwiek zasadnicze różnice zdań w podstawowych sprawach"...** Podobny jest sens wypowiedzi szeregu gazet amerykańskich, które w większości popierają Eisenhowera. Tak np. „New York Times", jeden z najpoważniejszych dzienników amerykańskich, już kilkakrotnie stwierdził, że woli... „republikanina" Eisenhowera na stanowisku prezydenta, lecz uważa również „demokratę" Stevensona za „odpowiedniego" kandydata.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji znaczna część wyborców nie widzi żadnej różnicy między kandydatami Republikanów i Demokratów i że na hałaśliwą kampanię obydwu „wielkich stronnictw" odpowiada — obojętnością. Tym się tłumaczy fakt, że w Stanach Zjednoczonych z reguły spada stale frekwencja wyborcza (np. podczas ostatnich wyborów prezydenckich w 1948 r. — tylko 50 proc.) I tym się tłumaczą wypowiedzi wyborców, w rodzaju zanotowanej przez „New York World-Telegram and Sun": **„Nie ma żadnej możności dowiedzieć się, kto mówi prawdę. Gazety tylko zbijają nas z tropu. Wydaje się, że wszyscy kłamią"...**

„Jeden diabeł" — tak można byłoby w największym skrócie określić stosunek milionów wyborców amerykańskich do obu — „republikańskiego" i „demokratycznego" — kandydatów na prezydenta.

PROBLEM KOREI — PROBLEM WOJNY I POKOJU

Aż do ostatnich dni zarówno „Republikanie", jak i „Demokraci" unikali w kampanii wyborczej zagadnień polityki zagranicznej, a w szczególności starali się nie poruszać problemu wojny w Korei. Przywódcy obu partii, a przede wszystkim reżyserzy kampanii przedwyborczej woleli nie omawiać tych drażliwych tematów i koncentrować uwagę wyborców na zagadnieniach polityki wewnętrznej, np. na wzajemnych oskarżeniach o korupcję itd.

Niespodziewanie jednak Eisenhower złamał milczące porozumienie obu partii w tej sprawie i wykorzystał problem Korei jako jeszcze jeden trick przedwyborczy. Eisenhower zapowiedział mianowicie, że jeśli wygra wybory, osobiście uda się do Korei, by przyczynić się do zakończenia wojny (warto przypomnieć, że podczas poprzednich wyborów Truman w podobnie demagogiczny sposób oświadczył, że wyśle do Moskwy prezesa Sądu Najwyższego Vinsona, by zakończyć „zimną wojnę"). Zapowiedź Eisenhowera nie jest wiele warta, bo — jak słusznie tym razem podkreślają jego przeciwnicy „demokratyczni" — nie jest sprecyzowana, nie jest powiązana z określonym terminem i nie zawiera żadnego konkretnego programu położenia kresu agresji amerykańskiej w Korei.

Zapowiedź ta jest jednak niezmiernie charakterystyczna ze względu na nastroje społeczeństwa amerykańskiego. Doradcy Eisenhowera ocenili widocznie, że wojna w Korei — i w ogóle polityka awantur wojennych — należy do najbardziej niepopularnych posunięć „demokratycznej" administracji Trumana i że można byłoby demagogicznie zdyskontować powszechne pragnienie zakończenia tej wojny na rzecz „republikańskiego" kandydata.

NURT POSTĘPOWY

Przykład Korei wykazuje może najwyraźniej, jak bardzo opinia i poglądy społeczeństwa amerykańskiego różnią się od oficjalnych stanowisk obu partii burżuazyjnych. Naród amerykański — jak każdy inny naród — składa się przecież w większości z ludzi pracy, i naród amerykański mimo ogłupiającej go propagandy kapitalistycznej prasy i radia — pragnie pokoju i pragnie w szczególności zakończenia awantury imperialistów waszyngtońskich w Korei.

Wiedzą o tym politycy burżuazyjni i robią, co mogą, by utrudnić lub wręcz uniemożliwić działalność organizacji i partii postępowych w Stanach Zjednoczonych, a przede wszystkim działalność Partii Komunistycznej USA. Dlatego rozpętali oni właśnie w okresie kampanii wyborczej nagonkę przeciw nie uwięzionym jeszcze przywódcom komunistów amerykańskich; dlatego zaczęła się nowa fala represji przeciw działaczom robotniczym; dlatego całkowicie przemilczana jest przez skomercjalizowaną prasę i radio akcja wyborcza Partii Komunistycznej i Partii Postępowej, które oczywiście nie mają milionowych funduszów na zakup audycji radiowych itd.

Z drugiej jednak strony terror i represje wobec komunistów amerykańskich świadczą, jak bardzo władcy Ameryki boją się przebudzenia świadomości społeczeństwa; mimo zmonopolizowania bogactw kraju i wszystkich środków oddziaływania na społeczeństwo, ludzie z Wall Street nie czują się pewni, gdyż wiedzą, iż naród jest przeciw ich polityce wojennej. Członkowie „60 rodzin" wiedzą — wbrew temu co sami mówią — że przyszłość Stanów Zjednoczonych należy w ostatecznej instancji nie do koncernów i monopoli, lecz do ludzi pracy — do robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

*

Nikt nie łudzi się, że naród zwycięży w tegorocznych wyborach amerykańskich. W tych wyborach zwycięży bądź Eisenhower, bądź Stevenson — burżuazyjna prasa amerykańska ocenia ich szanse jako mniej więcej równe — czyli w obu wypadkach zwycięży na pewno Wall Street. Amerykańska klasa robotnicza ma jeszcze długą i trudną drogę do zwycięstwa, lecz każdy dzień walki nawet tylko ekonomicznej, każdy dzień pogłębiającego się kryzysu gospodarczego w USA, każdy dzień zaostrzających się sprzeczności w obozie imperialistycznym — zbliża to zwycięstwo.

Grzegorz Jaszuński

POROZMAWIAJMY

Nowe oblicze Anny

— Jak się masz — Anna była wyraźnie ucieszona z niespodziewanego spotkania.

— Z radością stwierdzam — odpowiedziałam — że jesteś zadowolona z życia i z... siebie.

— Pewno, że jestem zadowolona. Raz wreszcie pokazałam Stachowi, co potrafię. Mój blok — jak jeden mąż — poszedł w niedzielę głosować.

— Twój blok to znaczy ten, w którym mieszkacie?

— Skądże — żachnęła się Anna. — Ten, w którym nasza agitatorska trójka rozmawiała z lokatorami. Słuchaj, żebyś wiedziała ilu i jakich ludzi poznałam, ile i jakich spraw... Powieść mogłabym napisać. Tylko nie chcę ci robić konkurencji w pisaniu...

— No, no Anno, schowaj swoje pazurki dla Stacha.

— Nie bój się. I on dostanie należną mu porcję.

— A za co?

— Jak to za co? Choćby za te swoje wymagania! Ze dwa dni temu z kolacją się spóźniłam, że wczoraj masła nie kupiłam, bo była kolejka. A ja stać nie miałam czasu: moja dwójka na mnie czekała.

— To wasza trójka jeszcze się spotyka?

— Wiesz, nie poznaję ciebie — odparła Anna, a w tonie jej słów więcej było powagi, niż złośliwości. — Kto kogo właściwie powinien tu pouczać? Przecież to wy dziennikarze, o ile się nie mylę, piszecie, że teraz, po wyborach, w których Front Narodowy osiągnął wielkie zwycięstwo — ani Komitety Frontu, ani my, agitatorzy, nie powinniśmy przerywać naszej pracy.

— Widzisz, ja zawsze zadaję pytania. Ot, po prostu z zawodowej ciekawości.

— Ach, z ciekawości — kąśliwie przerwała Anna. — No to mogę twoją ciekawość zaspokoić do końca. Zabieram cię z sobą. Tym razem pójdziemy więc nie w trójkę, lecz w czwórkę. Nie pożałujesz na pewno. Znajdziesz niejeden ciekawy temat.

— A dokąd to się dziś wybieracie?

— Musimy sprawdzić, czy skargi mieszkańców naszego bloku zostały załatwione.

— A jeśli okaże się, że nie?

— Nie znasz naszej trójki. Nas tak łatwo trudności nie zniechęcają.

— Wiesz, Anno, dziwnym skojarzeniem pomyślałam sobie w tym miejscu o Stachu...

— Co, może się chcesz nad nim rozczulać? Że czasem sam zrobi kolację dla siebie i Zbyszka? Korona mu z głowy nie spadnie! Zresztą, zawsze chciał, żebym pracowała społecznie. Więc właśnie zaczęłam... No chodź, bo się spóźnimy.

I Anna energicznym ruchem pociągnęła mnie za sobą.

(mir-par.)

Z TEATRÓW STOŁECZNYCH

Nieporozumienie

(Państwowy Teatr „Syrena")

Wprawdzie najnowszy program „Syreny" nosi tytuł „Wielki Cyrk", w istocie rzeczy jednak jest to nieporozumienie — i to wielkie, zasadnicze.

W takich wypadkach trzeba być surowym, zwłaszcza wobec tych, których się lubi. Lubimy naszą „Syrenę" — i dlatego jest nam bardzo smutno po obejrzeniu „Wielkiego Cyrku".

Jak na cyrk, jest on za mało naprawdę cyrkowy, a jak na „Syrenę" — stanowczo za bardzo cyrkowy. Żaden to paradoks, lecz możliwie najbardziej lapidarna ocena ostatniego programu „Syreny".

W istocie bowiem na czym polega podstawowy błąd „Wielkiego Cyrku"? Na próbie zastąpienia **sztuki** jaskrawymi **sztuczkami**, dowcipu — z gruba ciosaną parodią, satyry — krzykliwą, a nawet wrzaskliwą groteską, pełnej humoru fantazji — popisem baletowej „czarnej magii".

Aż dziw bierze, że tak doświadczeni majstrowie śmiechu, jak członkowie kierownictwa i zespołu „Syreny", mogli przypuszczać chociażby przez chwilę, że można w teatrze — nawet w teatrze typu „Syreny" — obejść się bez celnego, dowcipnego słowa — bez dobrego tekstu. Jest kilka momentów w „Wielkim Cyrku" — np. monolog **Kaz. Rudzkiego** — kiedy na scenie zjawia się to dowcipne słowo, zjawia się ludzki — chciałoby się rzec — wymiar humoru. Niestety chwile te gasną w „Wielkim Cyrku" szybciej niż kształt uroczej tancerki w popisach „czarnej magii".

Rzecz jasna, teatr typu „Syreny" ma pełne prawo operować również i baletem, i muzyką, i efektami świetlnymi, i filmowymi, i radiowymi — słowem, wszystkim, co tylko może wymarzyć wyobraźnia satyryczno-rewiowa. Ale „Wielki Cyrk" jest najlepszym dowodem, że najbardziej nawet wymyślne efekty muszą zawisnąć w próżni, jeśli nie opierają się na mocnym fundamencie: na dobrym tekście.

Co więcej, pomyślana skądinąd w najlepszych intencjach satyra polityczna, która pozornie wypełnia i przepełnia „Wielki Cyrk", jest rozpaczliwie nikła, właściwie żadna, bo nikogo nie przekonywa z winy ubóstwa dowcipu i argumentów, z winy swego — nazwijmy to po imieniu — prostactwa.

Smak puddingu poznaje się podobno w trakcie jedzenia. Toteż mamy nadzieję, że „Syrena" — sądząc chociażby z reakcji widowni — przekona się sama, że należy jak najprędzej skończyć z cyrkiem i powrócić do sztuki. Do sztuki satyry oraz do nacechowanej prawdziwym wdziękiem (a nie mizdrzeniem się „miniaturowych kobietek") rewii. Innymi słowy — że należy powrócić do dobrych, celnych tekstów satyrycznych i dobrych piosenek. Do wielkiej sztuki małych form teatralnych, których wcale dobrym wzorem był poprzedni program „Syreny". („To się pokaże"). Nawiasem mówiąc, podkreślmy, że prawdziwy cyrk jest piękną, ludową sztuką, o której nie powiemy złego słowa.

Linia wszakże „Wielkiego Cyrku" w „Syrenie" — jeśli tu w ogóle można mówić o linii — jest fałszywa pod każdym względem. Również i w sensie marnowania talentu doskonałych aktorów teatru satyry i rewii, jakimi są **Górska, Jankowski, Olsza, Rudzki, Witas.**

b. wójc.

Gdzieś w bolesławieckim powiecie...

Historia 4 nauczycieli

(Od naszego specjalnego wysłannika)

AKURAT tego dnia (20 X 52) Prezydium Rządu postanowiło specjalną uchwałą...

Uchwała dotyczy poprawy materialnej nauczycielstwa na wsi i w miasteczkach Gminne rady narodowe mają obowiązek dać nauczycielom mieszkania, zapewnić tym ludziom opał i bezpłatną jego dostawę, dać w razie choroby nauczyciela lub kogoś z jego rodziny — bezpłatne podwody do lekarza i szpitala

Właśnie tegoż dnia sprawdziłem do jakiego skandalu może doprowadzić szkodnictwo jednych, złe urzędowanie innych.

Sprawa taka Ocice (gm. Kroszowice), odległe od Bolesławca w woj wrocławskim o 11 km, to wieś ludna (przeszło tysiąc mieszkańców), rozległa (promień 5 km), w lesistej i omal górzystej okolicy Z wyjątkiem kilku gospodarzy, wszyscy przyjechali tu w 1946 r. z Jugosławii. Z wyjątkiem, dosłownie, kilku — wszyscy byli wtedy analfabetami Z wyjątkiem niewielu, młodzież tutejsza stanowiła wtedy dzicz w dosłownym słowa tego znaczeniu Pijaństwo i krwawe nożowe awantury to była rzecz nieustająca i prawie codzienna

Szkoła, zbudowana na zboczu pagora, ma piwnice zaciekające podskórną wodą. W jednej z nich jest jedna klasa. Inne klasy mieszczą się na wysokim parterze. A pod samym już dachem są dwa pokoiki — jeden: 12 m kw., drugi — 16 m kw. W tych pokoikach „mieszkają" nauczyciele. Jest ich czterech (jeden z żoną i dzieckiem), choć trzeba więcej, bo szkoła 7-klasowa Pracują na dwie zmiany. Uczniów prawie dwie setki.

Piszę dość szczegółowo, abyście mieli wstęp do tego, co dalej. W pokoiku o pow. 12 m kwadratowych stoją dwa łóżka-graty, stół, na którym jest spiżarnia lokatorów, miednica z garnkiem na wodę i krzesło, także grat Wszystko.

A co dalej? Teraz proszę pamiętać. Od trzech lat do początku tego roku szkolnego — na owych dwóch łóżkach, na domiar wąskich, nocowało po dwóch nauczycieli. Obecnie „śpią" inaczej: na jednym kierownik szkoły, na drugim dwóch pozostałych.

Teraz powiedzmy tylko, że nauczyciel powinien mieszkać po ludzku, musi przygotować się do lekcji, powinien też zjeść w kulturalnych warunkach i... wypocząć podczas snu. Nie powinien marznąć.

*

Czy brak ku temu w Ocicach tzw. warunków obiektywnych? Owszem, są i były. Ale, niestety, są też i szkodnicy. Nazwijmy ich od razu z nazwiska i urzędu. **Nowak**, to przewodniczący GRN w Kroszowicach, natomiast **Pałuk**, to jego zastępca.

Od dwóch lat dopraszali się nauczyciele łaski tych „dygnitarzy", zwłaszcza pierwszego. Nic. Kiedyś pewien oficer milicji z Wrocławia, będąc przejazdem w Ocicach, ściągnął przewodniczącego GRN do nauczycieli, aby się przyjrzał ich mieszkaniu. Oficer pojechał — nic. Nic, ponieważ pan Nowak inne miewa kłopoty w urzędowaniu.

Oto na przykład jeden. Jechał sobie „na gazie" motocyklem. Na „gazie" jedzie się też i lewą stroną szosy Omal nie zabił uczennicy 7 klasy, Radzińskiej, która jechała rowerem. Dziewczynę zawiózł ojciec do szpitala Chłop ten gospodaruje indywidualnie. Więc za szpital płaci z prywatnej kieszeni Więc leczenie dziecka jest dlań kosztowne.

Poszedł ojciec do winowajcy.

— Panie przewodniczący, jak będzie z moim dzieckiem? Ja chciałbym się pogodzić. Trzeba zapłacić za szpital...

Nowak pięścią w stół:

— Wynoś mi się z biura! Bo zadzwonię na milicję i każę cię zamknąć!...

Komendant posterunku M.O. dowiedział się o tym, ale jeno się uśmiał z tego „zamykania". Powiedział Nowakowi, aby ten zapłacił i porozumiał się z rodzicami pokaleczonej, by w razie pogorszenia się jej zdrowia, poszła znowu do szpitala. Bo ojciec, obawiając się kosztów, przerwał leczenie szpitalne. Dziewczyna kuleje. Czy Nowak zapłacił?

Albo chłopi, jak to chłopi. Składają czasem do GRN podania Któregoś dnia przynosi im je sołtys z powrotem, nie tknięte urzędowym ołówkiem, ani pieczęcią I powiada:

— GRN nie przyjęła i kazała zwrócić...

Podań było siedem. Rozeźlił się któryś, podarł swoje w kawałeczki. I urągał Widział to przypadkiem powiatowy instruktor organizacyjno-rolny ZSCh, który w Ocicach mieszka. Przetłumaczył sołtysowi i chłopom, że w GRN muszą podania przyjąć. Jakoż przyjęli... Może i rozpatrzą.

*

Nic dziwnego, że i nauczycielom w Ocicach wiedzie się podobnie. O tej ich dokuczliwej sprawie mieszkaniowej i w ogóle bytowej od dawna wiedziała Powiatowa Rada Narodowa w Bolesławcu, wiedział Wydział Oświaty tejże rady i sam przewodniczący, Rybiński Dwa razy referował mu tę sprawę osobiście Bolesław Wilkosz, członek prezydium okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego we Wrocławiu. Przypominał w marcu, kwietniu, maju, czerwcu. Dostawał odpowiedź: „Zrobi się...".

W kwietniu, gdy przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej był w terenie, jeden z nauczycieli znowu prosił go o rozpatrzenie ich sprawy. „Wkrótce będę u was... Zrobi się...". We wrześniu inny nauczyciel z taką samą odpowiedzią przewodniczącego wyszedł z PRN w Bolesławcu.

Więc chcieli jakoś pomóc miejscowej władzy. Pertraktowali z chłopem sąsiadem który mieszka w piętrowej, 8-pokojowej willi. Wcale mu ona nie odpowiada, bo nie ma [illegible] zań gospodarskich. Chciał się przenieść obok, na opuszczone gospodarstwo, gdzie są odpowiednie i spichrze i budynki dla inwentarza. Willę oddawał nauczycielom. Cóż, kiedy gmina i powiat były „głuche". Teraz, jesienią, chłop wszystkie pokoje zasypał zbożem, jarzynami, zapasami na zimę i narzędziami. Mówi, że za późno. Gdyby się zgodził i teraz przeniesie — trzeba by mu pomóc i zapłacić przeprowadzkę. Kto jednak i kiedy to załatwi?

Nie dziwię się, że nauczycielom ten stan rzeczy po prostu wyłazi bokiem Bo spróbujcie choćby tydzień— a cóż dopiero trzy lata — pospać we dwóch na wąskim łóżku-gracie. Nie wyjdzie wam bokiem? Toteż jeden nauczyciel chce uciekać gdzie indziej, inni jeszcze go mitygują.

*

A trzeba podkreślić, że piękną pracę we wsi spełnili i spełniają. Powiedzieliśmy, że nasi przybysze z Jugosławii byli jeszcze przed kilku laty analfabetami.

Są to potomkowie tych nędzarzy galicyjskich, którzy emigrowali z kraju pod koniec XIX i na początku XX wieku. Tam w Bośni karczowali lasy, by na kamienistym gruncie wieść żywot równie nędzny i zapomniany jak w rodzinnych stronach Podczas okupacji hitlerowskiej w Jugosławii chłopi polscy wyróżnili się w partyzantce A w 1946 r zażądali „wolnej drogi do ojczyzny" I mimo, że różni agenci próbowali ich odwieść od tego zamiaru, mimo że obiecywano im żyzne ziemie nad Sawą — w maju i czerwcu 1946 r całymi wsiami powróciło do kraju 36.000 polskich chłopów Jedna z takich wsi jugosłowiańskich — Gumiera — osiadła w Ocicach.

Czystą polską mowę zachowali. Jednakże prawie żaden nie umiał ani czytać, ani pisać Któż bowiem na obczyźnie miał o to zadbać? — sanacyjne rządy? Któż z obcych miał im dać ojczystą szkołę?

Wspomniałem już, że gdy w 1946 r objęli Ocice to potem jeszcze przez dwa lata młodzież piła wódkę bez opamiętania, kląła sprośnie, używała noża, dzikim obyczajem terroryzowała kobiety i dziewczęta.

*

Więc przede wszystkim zasługą nauczycieli jest, że dziś wszyscy umieją czytać i pisać, że są za to wdzięczni ludowej władzy. I za to, że zdobywają nowe zawody, że pracują w kamieniołomach anhydrytów, albo przy budowie dróg, że rozwijają gospodarkę rolną, że jest im tu lepiej również pod względem materialnym niż na obczyźnie.

We wsi całkowicie ustały awantury i pijaństwo W kole ZMP jest już 36 ludzi, w ZSCh — 87, w LZS — 39, Koło Gospodyń Wiejskich ma 18 kobiet.

Biblioteka gromadzka zawiera, na razie, 72 książki, w bibliotece szkolnej jest 280 Do konkursu czytelniczego ZSCh zgłosiło się dotychczas 32 młodych i starszych, ale gdy tylko ustaną jesienne roboty w polu — spodziewać się można co najmniej 60 uczestników konkursu czytelniczego. Tego konkursu, który w całej Polsce dotarł już do każdej gminy, zagarnia całe wsie, w prosty sposób, bo przez książkę, rozwija umysł, poszerza wiedzę rolniczą i kształtuje świadomość obywatelską chłopa.

W obszernej świetlicy gromadzkiej w Ocicach rychło, gdy tylko chłopom przybędzie wolnego czasu, uczyni się gwarno i pożytecznie. Młodzi nauczyciele — wszyscy ZMP-owcy — przyłożą się i do tej ponadobowiązkowej pracy, bo sami ją doceniają i deklarują.

Jednakże natychmiast muszą być usunięte nie tylko te ich kłopoty, o których napisaliśmy, lecz i wiele innych, co narosły za „rządów" kumotrów gminnych i dalszych Uchwała Prezydium Rządu z dnia 20 10 przypomina komu trzeba, co należy zrobić. My natomiast oczekujemy listu od nauczycieli, jak i kiedy te ich sprawy załatwiono.

Roman Izbicki

W tej willi mogliby zamieszkać nauczyciele, gdyby... (do artykułu obok)

Przekrój tygodnia

Trzeszczy system atlantycki...

SPRAWA Ramckego nie schodzi z łamów prasy burżuazyjnej. Cóż powiedział ten hitlerowski generał, że wprawiło to w takie zakłopotanie polityków zachodnio-europejskich? Czemu potrzebne się stały uchwały protestacyjne komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego? Dlaczegóż rząd Adenauera musiał się odgrodzić od zbyt gadatliwego generała?

Otóż Ramcke, zbrodniarz wojenny, zwolniony dopiero w ubiegłym roku z więzienia we Francji na żądanie Waszyngtonu, oświadczył na zjeździe 5 tysięcy SS-manów w Werden co następuje: **„Dumny jestem z tego, że znajdowałem się na czarnej liście zbrodniarzy wojennych"**, gdyż **„czas wykaże, że lista ta uważaną będzie za listę honorową"**... Ramcke nie musiał wyjaśniać swym słuchaczom, że to jego przyjaciele amerykańscy uważają listę zbrodniarzy wojennych za listę honorową.

Czyż nie miał racji? Czyż generałowie z waszyngtońskiego Pentagonu nie dobierają sobie współpracowników właśnie z tej listy? Przecież na tej liście figurował Kesselring, dziś omal że oficjalny doradca sztabu Ridgwaya przy tworzeniu „armii europejskiej". Na tej liście znajdował się Rommel, dziś gloryfikowany przez film amerykański. Na tej liście figurują Guderian i inni generałowie Wehrmachtu — oraz sam Ramcke.

Pogłębianie się sprzeczności

Takie wydarzenia, jak prowokacyjny i bezczelny zjazd SS-mannów, odpowiedzialnych za śmierć milionów ludzi w całej Europie; jak uwolnienie Kesselringa, który kierował atakami hitlerowskiej Luftwaffe na Warszawę i Rotterdam; jak wykrycie w Niemczech zachodnich podziemnej organizacji terrorystycznej, finansowanej przez USA — przyczyniają się do wzrostu nastrojów antyamerykańskich w całej Europie zachodniej i, w konsekwencji, do pogłębienia się— zgodnie ze stalinowską analizą — sprzeczności w obozie imperialistycznym.

W ubiegłym tygodniu można było zanotować szereg potwierdzających to zjawisko faktów oraz niezwykle znamiennych wypowiedzi na ten temat, pochodzących z kół bynajmniej nie lewicowych.

Tak np. francuska prasa burżuazyjna, zachęcona przez akcenty antyamerykańskie, zawarte w przemówieniach Herriota, Daladiera i samego prezydenta Auriola, pozwoliła sobie na ogłoszenie szeregu artykułów, krytykujących amerykańską politykę narzucania Europie zachodniej prymatu Wehrmachtu. Po uwolnieniu Kesselringa „France Soir" pisał: **„Bez względu na to, co mówi Kesselring, my nie sądzimy, by miał on wielką ochotę powrócić w okolice Stalingradu... Obawiamy się, że mógłby on natomiast zapragnąć przemaszerować przez wsie francuskie"**. To lapidarne ujęcie sprawy jest charakterystyczne dla obaw również i nawet mieszczaństwa francuskiego przed dominacją spółki amerykansko-hitlerowskiej.

W tym samym czasie korespondent agencji francuskiej AFP ogłosił wypowiedź posła do Izby Gmin i członka komitetu wykonawczego Labour Party, J. Reevesa, który oświadczył: **„Czy się to komu podoba czy nie, przebieg zjazdu SS w Werden stanowi ilustrację tezy Stalina, iż imperialistyczne sprzeczności w obozie mocarstw zachodnich mogą spowodować rozbicie sojuszu atlantyckiego"**.

Nie mniej pesymistyczne — z punktu widzenia obozu kapitalistycznego — są wywody dyrektora dziennika „Monde", Beuve Mery'ego, który nazywa zbrojenia Niemiec zachodnich **„gorzkim owocem atlantyckiego drzewa"**, pisze o **„katastrofalnych aspektach"** (stronach) wojny w Vietnamie i przedstawia w najczarniejszych barwach sytuację w łonie „wspólnoty atlantyckiej".

Na Zgromadzeniu ONZ

Pogłębiające się sprzeczności w obozie imperialistycznym znalazły swój wyraz również na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Delegacja Stanów Zjednoczonych głosowała — chcąc pozyskać sobie państwa arabskie — za formalnym wpisaniem na porządek dzienny sprawy Maroka i Tunisu, co oczywiście koliduje z interesami burżuazji francuskiej, uważającej nadal te dwa kraje północnoafrykańskie właściwie za swoje kolonie. Przy innej okazji delegacja USA dopiero po 13 głosowaniach i wykorzystaniu obszernego arsenału presji zakulisowej, mogła przeforsować kandydaturę swego satelity jugosłowiańskiego do Rady Społeczno-Ekonomicznej ONZ.

W ostatnich dniach na porządku dziennym Zgromadzenia ONZ znalazł się kluczowy dla sprawy pokoju i wojny problem agresji amerykańskiej w Korei. Minister Acheson wyłączył się na kilka godzin z amerykańskiej kampanii wyborczej, coraz bardziej hałaśliwej i obfitującej w niewybredne wzajemne ataki obu partii burżuazyjnych — i wygłosił na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia długie przemówienie, naszpikowane kłamstwami i oszczerstwami. Prawdziwy sens tego przemówienia sprowadzał się do tego, że Stany Zjednoczone nie zamierzają położyć kresu swej agresji w Korei, a w szczególności nie chcą dopuścić do repatriacji jeńców koreańskich i chińskich.

Mowa Achesona spotkała się z druzgocącą odprawą przewodniczącego delegacji radzieckiej, min. Andrzeja Wyszyńskiego. Wyszyński wykazał, jak klika Li Syn-mana pod patronatem USA przygotowała napaść na Koreę Ludową i jak do agresji włączyły się natychmiast wojska amerykańskie. Wyszyński przypomniał pamiętną wypowiedź generała amerykańskiego, dowódcy sojuszniczych wojsk lądowych w Korei, Van Fleeta, który stwierdził: **„Jakakolwiek Korea powinna była nastąpić albo tutaj, albo w którejkolwiek innej części świata"...**

Dlaczego imperialiści amerykańscy rozpętali wojnę w Korei i dlaczego teraz nie chcą dopuścić do zakończenia tej wojny? Dlatego — odpowiada Wyszyński — że **„wojna w Korei była potrzebna kapitalistom amerykańskim, którzy z trwogą i przerażeniem obserwowali oznaki zbliżającego się kryzysu ekonomicznego i pokładali wielkie nadzieje w odpowiednim nowym bodźcu dla podtrzymania upadającej gospodarki USA"**. Bodźce te — w postaci „gorącej wojny" w Korei i „zimnej wojny" w Europie — są kapitalistom amerykańskim dziś bardziej potrzebne, niż przed 2 laty. Prasa amerykańska przewiduje bowiem niemal jednomyślnie tzw. „recesję" (osłabienie życia gospodarczego, wstydliwa nazwa kryzysu) i „kłopoty gospodarcze", czyli dalsze zaostrzenie kryzysu ekonomicznego w przyszłym roku.

Ustrój bez kryzysów

Podczas gdy politycy i ekonomiści burżuazyjni przerażeni są nadejściem nowego kryzysu i szukają lekarstwa na kryzys gospodarczy w wyścigu zbrojeń — miliony ludzi pracy na całym świecie kierują swój wzrok ku państwu, które już od 35 lat nie ma kryzysów ekonomicznych ani bezrobocia, nie zna pauperyzacji (ubożenia) ludności ani spadku stopy życiowej — lecz stały rozwój i wzrost poziomu życia.

Tym państwem jest Związek Radziecki, który właśnie gotuje się do obchodu 35-tej rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, do 35-rocznicy dnia otwierającego nową epokę w dziejach ludzkości.

Narody radzieckie żyją pod potężnym wrażeniem XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który pokazał olbrzymią przewagę ustroju socjalistycznego nad gnijącym ustrojem kapitalistycznym. Narody radzieckie realizują z powodzeniem warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu, nakreślone w ostatniej pracy Stalina Narody radzieckie codziennie zamieniają w czyn hasła, ogłoszone przez KC KPZR w związku z 35 rocznicą Października: **„Robotnicy, chłopi, inteligencjo Związku Radzieckiego! Pomyślnie wykonajmy historyczne zadania, postawione przez XIX Zjazd Partii Komunistycznej! Wywalczmy nowe zwycięstwa w budowie komunizmu!"**.

Narody innych krajów, a przede wszystkim państw demokracji ludowej, przygotowują się wraz z narodami ZSRR do uroczystego obchodu rocznicy Wielkiego Października mając pełną świadomość, że drogę do szczęśliwej przyszłości utorowało dla nich i nadal toruje pierwsze na kuli ziemskiej państwo ludu pracującego.

W. H.

FAKTY DNIA

Felieton z pointą

„Byłem na mojej działce w odległości ok. 450 mtr. od granicy obozu. Szedłem właśnie karmić świnie, kiedy zobaczyłem dwóch ludzi w mundurach wojskowych. Wymierzyli we mnie karabiny i krzyknęli: „Stać!"... Kazali mi podnieść ręce do góry i iść pod stodołę. Tam postawili mnie twarzą do ściany, jakbym miał być zastrzelony. Jeden z nich zrewidował mnie od stóp do głów."

Następnie żołnierze przeprowadzili rewizję w jednym z sąsiednich budynków, grożąc, że jeśli znajdą tam kogoś, to aresztowany zostanie natychmiast zastrzelony. Po jakimś czasie pojawiło się jeszcze dwóch żołnierzy, i wszyscy czterej prowadzili aresztowanego chłopa do obozu, każąc mu iść przez cały czas z rękami podniesionymi do góry.

✦

Czytelnicy sądzą zapewne, że wydrukowaliśmy powyżej jakieś wspomnienie z okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Nie, to nie wspomnienie. Aresztowany, o którym mowa, jest angielskim farmerem nazwiskiem Cobb, i historia ta wydarzyła się niedawno w miejscowości Heutord, w Wiltshire! Żołnierze, którzy aresztowali Cobba, to oczywiście żołnierze amerykańscy, powód aresztowania — znany tylko im samym.

Nie tylko przebieg samego wydarzenia, ale również jego dalszy ciąg przypomina okupację hitlerowską w Polsce. Gdy bowiem zwolniony wreszcie Cobb poszedł się skarżyć do miejscowej policji, otrzymał odpowiedź: „Nie możemy nic zrobić. Nie mamy prawa wypytywać Amerykanów."

✦

Czytając felieton, Czytelnik ma prawo spodziewać się pointy. Jest i pointa — brzmi ona: Wielka Brytania jest państwem... suwerennym i samodzielnym.

w-k

Gabinet z przeszłością

Po wyborach w Japonii premier Yoshida podał do wiadomości listę członków nowego gabinetu. Lista owa obejmuje 6 osób, które brały udział w poprzednim gabinecie oraz 7 osób, które w okresie wejścia w życie narzuconego Japonii przez USA traktatu z San Francisco nie miały prawa uczestniczyć w życiu politycznym ze względu na ZBRODNICZĄ DZIAŁALNOŚĆ PODCZAS WOJNY. Do osób tego rodzaju należy obecny minister finansów, Tadaharu Mukai, b. dyrektor osławionego koncernu Mitsui.

Francuska agencja prasowa, AFP, komentując skład nowego gabinetu Yoshidy, przewiduje, iż w związku z mianowaniem Mukai na stanowisko ministra finansów, będzie on się starał tak zorganizować gospodarkę japońską, aby była ona bliźniaczo podobna do faszystowskiego wzoru japońskiej gospodarki przedwojennej. Innymi słowy, Mukai dążyć będzie do jak największej koncentracji przemysłu i finansów.

Paryski burżuazyjny „Le Monde" poświęca nowemu rządowi japońskiemu artykuł wstępny, w którym pisze, iż jest to

„formacja konserwatywna, w której stary premier koncentruje prawie całą władzę. Należy podkreślić — powiada „Le Monde" — pojawienie się w rządzie osób, które w czasie okupacji były wykluczone na skutek swej ultranacjonalistycznej przeszłości. Powierzenie tek finansów b. dyrektorowi trustu Mitsui zdradza związki rządzącej partii konserwatywnej z kołami wielkiego przemysłu. Odbudowa trustów, które teoretycznie (!) zostały zniszczone przez Amerykanów, jest nakaz praktycznie były chronione dzięki polityce pobłażliwości wobec wielkiego kapitału, będzie mogła być łatwo kontynuowana".

Już choćby te komentarze wystarczą, aby uzasadnić, dlaczego to — jak donosi amerykańska agencja „United Press" — „wysocy amerykańscy urzędnicy wyrażają pełne zadowolenie ze składu nowego gabinetu Yoshidy".

PAL.

ALEKSANDER JACKIEWICZ (69)

WIEDEŃSKA WIOSNA

Dyskutowano dobre dwie godziny. Z dyskusji wynikało, że problematyka sztuki drażni niektórych obecnych, ale nie tak znów mocno, jak się tego spodziewał Broschek. Rozdrażnienie ich łagodził ostatni „wigilijny" akt oraz nieskazitelna mieszczańska prostota autora, dobrze wszystkim znana z jego przedwojennych dzieł. Nikt przecież nie mógł Buscha podejrzewać o socjalizm czy coś w tym rodzaju. Mądry Broschek cieszył się z dyskusji jak z udanego kawału.

I byłoby się wszystko dobrze skończyło, gdyby nie zabrał głosu sam Busch.

Poprawił się w fotelu, zapiął rozchodzącą się na brzuchu marynarkę i uśmiechając się rzekł swoim donośnym głosem:

— Mówiliście, moi drodzy, o tym co miałem zamiar w sztuce powiedzieć, a co z tego wyszło. Nad moimi zamiarami nie będę się specjalnie rozwodził, powiem tylko tyle, że sztuka moja zawiera w sobie o wiele więcej niż pierwotnie miałem zamiar powiedzieć. Tak. A teraz co ja w niej widzę? Widzę walkę klas, to co dziś rozgrywa się w naszym kraju ukazane u źródła, w czasach okupacji. Oblicze naszej wsi reprezentuje oczywiście stary Pelz, jego córka i zięć, a nie syn — zdrajca, czy jego sojusznicy Tak jak przyszłości naszej krytyki nie reprezentuje, proszę wybaczyć szczerość, redaktor Böhm, a nasz młody kolega Gluck, jak nowy teatr austriacki nigdy nie będzie się łączył, mój stary przyjacielu Hammer, z twoim nazwiskiem, lecz z nazwiskiem Christine, a może nawet naszego miłego gospodarza Broschka, o ile potrafi być odważny. No i żeby to, co mówię, nie wyglądało na jakąś lekcję, powiem wam, że nowej literatury nie reprezentuje wasz dobry znajomy i przyjaciel Hans Busch. Choćbyście uważali P a r t y z a n t ó w za niewiadomo jak rewolucyjny utwór, wy zresztą tak nie uważacie, o ile dobrze zrozumiałem, to daleko mu jeszcze do tych dzieł, które zapalą umysły, które potrafią pełną prawdę powiedzieć o naszych czasach...

Mówił jeszcze długo, ale już się powtarzał, jątrzył tych, których atakował, nie wyciągał ręki do tych, którzy byli gotowi poprzeć jego stanowisko. Pod koniec przemówienia, jakby żałując chwili szczerości, zaczął mówić miękko, przypomniał biblijne aluzje, zawarte w trzecim akcie sztuki.

Po wystąpieniu Buscha wszczął się zgiełk, wszyscy mówili na raz. Zaczepieni przez pisarza dyskutanci przestali swoje myśli owijać w bawełnę, okazało się, że sztuka razi ich bardziej, niż się zdawało. Oliwy do ognia dolała Christine, która wręcz oświadczyła, że nareszcie scena austriacka powinna przemówić w imieniu mas.

— Boicie się wszystkiego co nowe, zdrowe Boisz się, Broschek, wystawić sztukę, która Böhmowi czy tobie, Hammer, czy nawet Munkowi powie trochę prawdy w oczy. Ja się tego nie obawiam, za długo kłamaliśmy, za długo milczeliśmy O nie, moi drodzy, nie jestem politykiem, nie znam się na tym, ale zawsze stanę po stronie tych, którzy wreszcie przestaną łgać.

Wszyscy wiedzieli, że Christine jest narwana, uśmiechali się, gdy mówiła o „nowym i zdrowym" ta starzejąca się kobieta Z jaką siłą te słowa wypowiadała. Nie była politykiem i pewnie polityki nawet nie rozumiała, ale coś jej w życiu dolegało, coś ją dławiło, tak jak wszystkich zebranych, tylko że niewielu chciało się do tego przyznać. Dała wyraz swemu niedosytowi, brakowi perspektyw, gdy się osiągnęło sławę, brakowi celu: po co się żyło, po co się tworzyło, komu to było potrzebne i co po nas zostanie. Wszyscy czuli, że żyć coraz trudniej, coraz mroczniej, coraz mgliściej. I oto światło, które zabłysło nagle wśród tego mroku, poraziło oczy obecnych, światło błądzące jeszcze, ale przecież tylko ono rozrzedziło mrok.

Nazajutrz Broschek spotkał się z Christine w teatrze. Z miejsca spytała go o decyzję w sprawie sztuki. — Jeżeli się nie zdecydujesz wystawić jej, opuszczę twój zespół i wstąpię tam, gdzie przyjmą P a r t y z a n t ó w.

— A jeżeli nikt odważny się nie znajdzie?

— Przestanę grać. Rozumiesz? Przestanę w ogóle grać.

Głos jej nagle złagodniał: — Broschek, czy ty mnie rozumiesz, raz być sobą; więcej niż sobą, taką, jaką by się chciało być, gdyby się znów mogło rozpocząć życie.

Ale stary dyrektor nie potrzebował już tych argumentów Choć to się kłóciło z logiką, z jego dotychczasową praktyką, chociaż mogło przynieść mu więcej szkody niż pożytku, już wczoraj postanowił sztukę wystawić. Coś w nim się przełamało, chciał ryzykować, chciał powrócić do czasów „burzy i naporu".

(D. c. n.)

MŁYNÓW CZWARTY

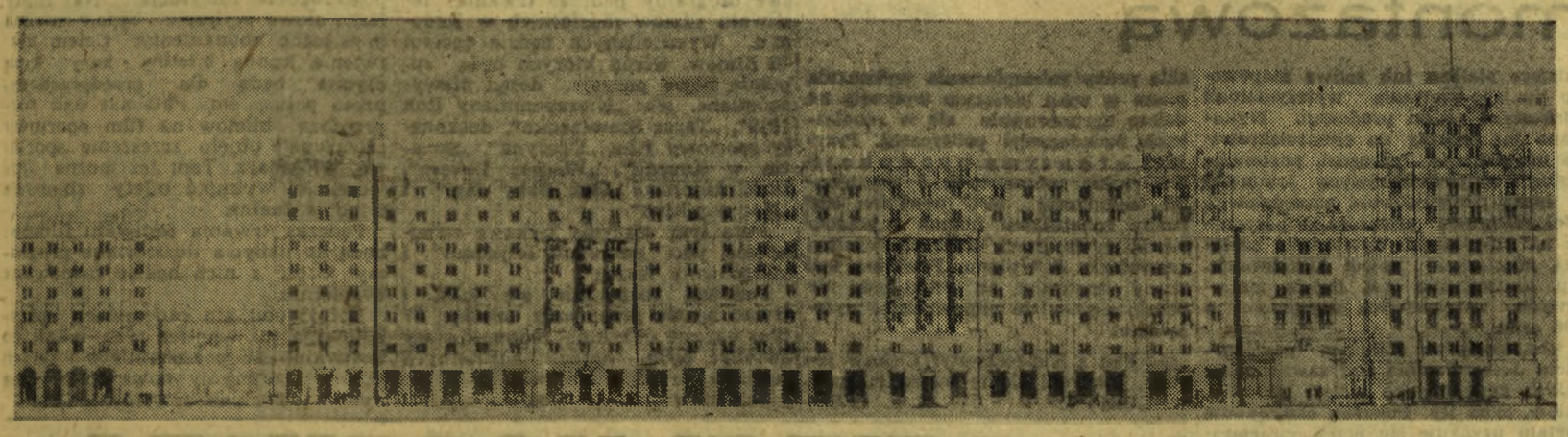

MONTER Roman Liptak słyszał często, że coraz to ktoś przeprowadza się do pięknych, jasnych bloków w Warszawie. A on tymczasem mieszkał jeszcze daleko — za Zielonką, w małym wiejskim domku. Codziennie dojeżdżał do Warszawy, na Wolę, do Zakładów im. Świerczewskiego. Córka też jeździła do Warszawy, do szkoły.

Takich jak Liptak było i jest jeszcze wielu. Nie dla wszystkich przecież od razu starczy nowych mieszkań. Ale coraz więcej monterów, murarzy, ślusarzy, tramwajarzy czy buchalterów z warszawskich zakładów otrzymuje upragnione przydziały nowych lokali, tak właśnie, jak Roman Liptak, dla którego skończyły się już uciążliwe dojazdy z Zielonki — na Dworzec Wileński, a potem — na Wolę. Teraz droga z domu do zakładów zajmuje mu 10 — 15 minut. Liptak bowiem mieszka dziś na Młynowie, przy ul. Tyszkiewicza. Córka uczy się w szkole — też na Młynowie.

Dzielnica ta liczy obecnie ponad 25 tysięcy lokatorów. W ciągu minionych trzech lat wybudowano dla nich domy, które mają ponad 16 tys. izb.

W ciągu nadchodzących trzech lat dzielnica ta rozrośnie się jeszcze bardziej. Gotowe są już projekty dalszej rozbudowy Młynowa — zespołu obliczonego na ponad 50 tysięcy mieszkańców.

OSTATNIO zdecydowano o włączeniu do tej dzielnicy nowego 56-hektarowego obszaru; postanowiono rozpocząć budowę tzw. Młynowa IV w granicach: ul. Młynarska, ul. Górczewska, nowoprojektowana ulica wzdłuż torów obwodowej linii kolejowej i ul. Zawiszy.

Projekt architektoniczny i urbanistyczny tej części Młynowa — tak samo jak i wszystkich pozostałych — przygotował zespół z Pracowni „Miastoprojekt - Stolica", działający pod kierownictwem inż. arch. Michała **Tetmajera** i inż. urb. Jadwigi **Guzickiej**.

Na Młynowie IV — już w przyszłym roku wyrosną domy mieszkalne o kubaturze ok. 350 tys. m. sześc. Warszawie przybędzie tu ponad 3 tys. izb.

Oprócz bloków mieszkalnych, Młynów IV otrzyma halę targową przy ul. Długosza, kino — na około 1.000 miejsc — przy ul. Górczewskiej, teatr na 800 osób przy ul. Długosza, dzielnicowy Dom Kultury, 8 żłobków i przedszkoli, 6 szkół podstawowych i zawodowych oraz kilkadziesiąt sklepów spożywczych, przemysłowych, punktów usługowych i zakładów gastronomicznych

INŻ. TETMAJER — projektant zespołu — podkreślił w rozmowie z przedstawicielem „Życia" zmiany w opracowywaniu projektów tej nowej części Młynowa. Pierwsze osiedla — te, które zajmują już lokatorzy — budowane były według tzw. „starych recept" architektonicznych. Według nich na przedmieściach, w dzielnicach przemysłowych „nie wypadało" wznosić wysokich, wielokondygnacjowych bloków. Jednakże w nowej Warszawie, w stolicy Polski socjalistycznej, wszystkie dzielnice miasta są jednakowo ważne. I dlatego nowa seria Młynowa składać się będzie z wysokich, 6 — 7-piętrowych bloków, wyposażonych w windy. Budynki otrzymają z zewnątrz wykończenie z okładzin kamiennych, szlachetnych tynków itp. Pomyślano również o starannym wykończeniu wnętrz.

*

Młynów IV zacznie wyrastać z fundamentów już od przyszłego roku. Gotów będzie jeszcze w okresie planu 6-letniego. Do 1955 roku wybudowanych tu zostanie około 15 tys. izb.

Na rysunku: projekt zabudowy ul. Górczewskiej. Rysunek — projektanta tej części Młynowa IV — inż. arch. Tadeusza **Wojtkowicza**. (dar.).

W wędrówce po Muzeum Narodowym

Dwie galerie arcydzieł

Czy byłeś już w Muzeum Narodowym? Jeszcze nie? Powinieneś koniecznie się tam wybrać. Pomyśl: nie było jeszcze w Polsce takiej wystawy, tak wspaniale urządzonej. Dwie wielkie galerie: Narodowa — Sztuki Polskiej i Galeria Sztuki Obcej. Razem 800 obrazów. Historia malarstwa światowego — od gotyku, do czasów najnowszych — zamknięta w 50 salach.

Gdy się obejmuje wzrokiem te sale, w których wiszą bezcennej wartości arcydzieła malarstwa, wychuchane, poddane troskliwej konserwacji, lśniące warstwą werniksu — mimo woli oglądającemu przychodzą na myśl lata wojny. Ile trudów, ile bohaterstwa kosztowało ukrycie tych eksponatów przed bombami, przed grabieżczością okupanta. Przypomnijmy: „Grunwald" na chłopskiej furce wywieziony był do Lublina i tam zakopany. Dyrektor Muzeum, prof. St. Lorenz ratował razem z personelem Muzeum w czasie nalotów zbiory wystawowe, przenosząc je do schronów i piwnic.

A powojenne wyprawy w głąb Niemiec, poszukiwania wywiezionych przez hitlerowców skrzyń ze zbiorami, użeranie się z władzami okupacyjnymi Niemiec Zachodnich o zwrot zagrabionej własności.

Nie wszystko wróciło. Zaginął obraz Bacciarellego, przedstawiający Stanisława Augusta, w kapeluszu z piórami, trzymającego klepsydrę. Zaginęły „Sójka", „Kurhan" i „Kozacy" Chełmońskiego; 7 wspaniałych obrazów Aleksandra Gierymskiego; „Stańczyk", „Zygmunt August z Barbarą" i 2 inne obrazy Matejki; 2 portrety Rodakowskiego, dwa Wyspiańskiego — że wymienimy tylko niektóre pozycje z przedwojennej galerii malarstwa polskiego, z których zaginęły 93 dzieła. Ze zbiorów obcych wymieńmy szkic Rubensa — „Chrystus upadający pod krzyżem", którego również nie udało się odnaleźć.

Wróciła jednak znaczna część zbiorów, które znów znalazły się w Galerii.

Wróciły również i zbiory, uratowane i odnalezione w Niemczech przez Armię Radziecką. Wartościowy zbiór 49 obrazów z Galerii Wilanowskiej, przekazany przez Rząd Zw. Radzieckiego w r. 1951 — po poddaniu ich troskliwej konserwacji w pracowniach moskiewskich. Wśród tych obrazów jest m. in. Apollo z liną (malarz holenderski Stom z XVII w.) — wielka rzadkość, gdyż o życiu twórcy nie ma zupełnie wiadomości, a jego obrazów jest 4—5 na świecie. Wywieziony był jedyny w Polsce obraz Leonardo da Vinci „Dama z łasicą", który teraz jest ozdobą Galerii.

Do zbiorów Muzeum przybyło również wiele wartościowych eksponatów, dostępnych do niedawna tylko dla garstki snobów, dla gości o herbowych nazwiskach. Słynna jest historia uratowanych zbiorów, które Potocki chciał wywieźć za granicę. Jednym z najcenniejszych obrazów galerii jest autoportret Pietera Nasona, holenderskiego malarza XVII wieku, była własność Radziwiłłów, który znajdował się w Nieborowie. Najpiękniejszy z 3 portretów Rembrandta, autoportret w młodym wieku, pochodzi z b. zbiorów Tarnowskich z Dzikowa. Z prywatnych zbiorów pochodzi również „Sielanka" Jordaensa, flamandzkiego malarza z XVII wieku i „Gniew Saula na Dawida", na którym Dawid ma twarz Rembrandta i prawdopodobne jest, że malował go sam młody Rembrandt.

*

Pierwszymi gośćmi nowootwartej Galerii byli studenci Historii Sztuki, Akademii Sztuk Plastycznych i malarze.

— Nareszcie mamy warsztat naukowy — powiedział jeden ze studentów ASP. — Ja do tej pory widziałem zaledwie drobną część tego, co teraz jest na wystawie. Galeria będzie dla nas, studentów, dużą pomocą w nauce.

Malarze są podobnego zdania.

— Nareszcie doczekałem się otwarcia Galerii — mówi Andrzej Cichomski, który zwiedza wystawę razem z koleżanką po pędzlu, Krystyną Zwolińską. — Dla nas, malarzy, to źródło dodatkowej nauki i doświadczeń. Uruchomienie tych stałych wystaw jest wyrazem troski państwa o sztukę.

Przez Galerię przewija się codziennie ponad tysiąc zwiedzających. Od dnia otwarcia było ich już ponad 10 tys. (Ibis)

NASI Korespondenci i Czytelnicy PISZĄ

Zaplecze równie ważne — jak sala restauracyjna

Różne działy warszawskich Zakładów Gastronomicznych poszczycić się mogą osiągnięciami. Np. dział produkcji włożył wiele pracy, aby urozmaicić potrawy, poprawiła się też obsługa, ładniej wyglądają sale restauracyjne itp.

Niestety, dział inwestycji zapomniał o tak zw. zapleczu. Oto kilka przykładów:

W restauracji „Wygodna" przy ul. Rutkowskiego 22, szatnia dla pracowników mieści się na antresoli. Aby się tam jednak dostać, trzeba być bardzo wysportowanym. Schody rusztowania się na wszystkie strony (był nawet wypadek, że jedna z pracownic spadła). Prośby i pisma o naprawienie lub zabezpieczenie schodów czekają na załatwienie już od sierpnia br.

Również restauracja „Warszawska" we Włochach przy ul. Stalina 10, czeka na zbudowanie oddzielnej kasy (mieści się ona dotychczas w bufecie) oraz na drewnianą kratę dla obieralni ziemniaków, gdzie podłoga jest betonowa.

Cały miesiąc trwał remont restauracji „Dworcowa" przy ul. Towarowej 10, lecz zapomniano w ogóle o zapleczu (schody do magazynu są połamane, okno wybite, a ściany obdrapane).

Bar „Przedmieście" przy ul. Powązkowskiej nie ma magazynu. Waga, beczki, skrzynki i węgiel znajdują się na podwórku.

Warto, aby sprawami tymi zainteresował się wydział bezpieczeństwa i higieny pracy. Trzeba wpłynąć na dział inwestycji, gdyż dobra praca placówek WZG zależy również od dobrego zaplecza.

Cz. Bartczak
WZG

Finałowe mecze piłki ręcznej

2 bm. rozegrano dalsze finałowe spotkania o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej. W meczach tych uzyskano następujące wyniki:

Włókniarz (Ł)—AZS AWF (W-wa) 9:5 (3:2).

Stal (Kuźnia Radiborska) — Budowlani (Ch.) 2:9 (0:5).

Spójnia (Kat.) — AZS (Kat.) 11:6 (4:3).

W tabeli rozgrywek prowadzi w dalszym ciągu drużyna **Budowlanych** z Chorzowa, która nie poniosła dotychczas porażki — 14 pkt.

Torpedo zdobywa Puchar ZSRR

W finałowym meczu o puchar ZSRR w piłce nożnej moskiewskie **Torpedo** wygrało z mistrzem Związku Radzieckiego Spartakiem (Moskwa) 1:0 (0:0). Zwycięska bramka padła w ostatniej minucie gry. Zdobył ją środkowy napastnik Pietrow. Zawodom, które odbyły się na centralnym stadionie Dynamo w Moskwie, przyglądało się ok. 90 tys. widzów.

Torpedo — drużyna zakładów samochodowych im. Stalina zdobyło zaszczytny puchar po raz drugi — pierwszy raz w roku 1949 po zwycięstwie w finale nad moskiewskim Dynamo 2:1.

ŻYCIE SPORTOWE

Unia i Ogniwo (Bytom) mistrzami grup

Kolejarz Warszawa i Włókniarz Łódź spadają z Ligi

Rozgrywki piłkarskie w grupach o mistrzostwo I ligi zostały zakończone, ostatnie spotkania wyłoniły mistrzów obu grup, którzy spotkają się w finałowym meczu o tytuł mistrza Polski na rok 1952. Drużynami tymi są: Unia Chorzów (I grupa) i Ogniwo Bytom (II grupa). Do II ligi spadły: Kolejarz (W-wa) i Włókniarz (Łódź). Drużyny te zajęły ostatnie miejsca w swoich grupach.

Wyniki przedstawiają się następująco:

OGNIWO BYTOM — CWKS 4:1 (3:1)

Mecz decydujący o mistrzostwie grupy Ogniwo Bytom — CWKS wygrało Ogniwo 4:1 (3:1). CWKS miał przez cały mecz przewagę w polu, lecz atak jego zawodził pod bramką strzelając niecelnie. Goście atakowali wypadami, idąc całą piątką ataku szeroko, przy czym skrzydłowi stwarzali pozycję do strzelania bramek celnie centrując.

Był to jeden z najładniejszych meczów ligowych rozegranych w bież. roku w Warszawie. Obie drużyny wykazały dobrą kondycję fizyczną. Tempo meczu było szybkie. Z drużyny CWKS najlepszym był **Sobkowiak, Korynt** i **Bieniek**, u gości wybijał się **Trampisz, Kruk, Narloch** i obrońcy.

Pierwszą bramkę dla CWKS zdobył w 12 min. **Kokot** po centrze. W 5 min. później **Procak** z pozycji spalonej uzyskał wyrównanie (przy pomocy Stefaniszyna). W 36 min. **Trampisz** z przeboju strzelił najładniejszą bramkę meczu. W 38 **Kempny** wykorzystał niezdecydowanie Stefaniszyna i strzelił 3 bramkę dla Ogniwa.

Po przerwie CWKS przez pół godziny gra na jedną bramkę, lecz bez rezultatu nie wykorzystując kilku b. dobrych sytuacji podbramkowych. W 78 min. **Kruk** z wypadu strzela 4 bramkę dla gości, ustalając wynik meczu 4:1 dla Ogniwa. Widzów 8.000.

(St. Miel.)

NA PROWINCJI

W Krakowie **Ogniwo** pokonało **warszawskiego Kolejarza** 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: **Glimas — 2 i Radoń**. Poziom meczu był dobry. Obie drużyny, mimo ciężkiego boiska, grały szybko, stwarzając wiele sytuacji podbramkowych. W drużynie krakowskiej na wyróżnienie zasłużyli: zdobywcy bramek **Glimas i Radoń**, oraz **Mazur**.

W Kolejarzu najlepiej zagrali: **Sosnowski** w bramce oraz obaj skrzydłowi **Wesołowski i Kobylański**. Łącz grał dobrze w polu, lecz zaprzepaścił wiele dogodnych sytuacji pod bramką. Widzów ok. 10 tys.

*

W Poznaniu **Kolejarz** odniósł zasłużone zwycięstwo nad **Unią (Chorzów)** 3:1 (1:0).

Spotkanie stało na dobrym poziomie i dostarczyło 17-tysięcznej widowni dużo emocji. Kolejarz był zespołem lepszym we wszystkich liniach, szczególnie wyróżniła się pomoc, która zasilała swój atak celnymi podaniami. W linii ofensywnej wyróżnili się: Pogolewski i Czapczyk.

Unia stosowała taktykę defensywną, a jej atak grający ładnie w polu, zbyt długo zwlekał z oddawaniem strzałów na bramkę. W drużynie śląskiej dobrze zagrał Bartyla. Obok niego wyróżnili się: Cebula i Suszczyk.

Prowadzenie dla Kolejarza zdobył w 19 min. Czapczyk. W 55 min. Unia wyrównała ze strału Przecherki. W 80 min. Anioła zdobył drugą bramkę dla Kolejarza, a wynik meczu ustalił w ostatniej minucie gry Gogolewski.

*

W Chorzowie **Budowlani** wygrali z **Budowlanymi Gdańsk** 2:0 (1:0). Gdańszczanie zagrali bardzo słabo i nie stawili poważniejszego oporu drużynie gospodarzy. Gra toczyła się przez cały czas na połowie gości i jedynie dobra gra bramkarza Grunera uratowała gości od wysokiej porażki. Bramki zdobyli Januszek i Powała. Widzów 2 tys.

II GRUPA

W Radlinie Górnik zremisował z **krakowską Gwardią** 0:0. Przez cały czas gry Górnik miał lekką przewagę, której nie potrafił jednak wykorzystać. W zespole gwardzistów wyróżnił się Szczurek, który był najlepszym graczem na boisku oraz Mamoń. Drużyna Górnika nie miała słabych punktów. Wszyscy jej gracze walczyli z niezwykłą ambicją i ofiarnością, a na szczególne podkreślenie zasługuje dobra forma Zdrzałka.

W Krakowie **OWKS** wygrał z **Włókniarzem (Łódź)** 2:0 (0:0). Wojskowi dzięki lepszej kondycji w drugiej połowie zawodów zdobyli 2 bramki przez Więcka i Dwernickiego. W obu wypadkach obrońcy Włókniarza popełnili błędy taktyczne. W drużynie zwycięskiej wyróżnili się: bramkarz Hajduk, obrońca Kaszuba oraz Piechaczek w napadzie. U pokonanych najlepszymi byli: Włodarczyk, Wapienik, Baran i Hogendorf.

Widzów ok. 8 tys.

OSTATECZNE TABELE

I grupa

	pkt.	stos br.
1. Unia	12	19:14
2. Ogniwo (Kr.)	11	13:11
3. Kolejarz (Poz.)	10	17:15
4. Budowlani (Gd.)	10	16:21
5. Budowlani (Ch.)	9	12:13
6. Kolejarz (W-wa)	8	16:19

II grupa

1. Ogniwo (Byt.)	14	18:7
2. Gwardia (Kr.)	12	11:12
3. CWKS	10	24:14
4. OWKS	9	11:11
5. Górnik (Radlin)	3	11:16
6. Włókniarz (Łódź)	2	9:24

Na 6 ringach bokserskich

Wyniki rozegranych 2 bm. zawodów o mistrzostwo I i II Ligi bokserskiej przedstawiają się następująco:

CWKS — KOLEJARZ (GDAŃSK) 14:6

W Warszawie zaległy mecz I ligi bokserskiej między drużynami CWKS a Kolejarzem (Gdańsk) zakończył się zwycięstwem drużyny warszawskiej 14:6.

Mecz stał na słabym poziomie. Pięściarze CWKS przewyższali rutyną młodych i ambitnych zawodników Kolejarza. Mimo wysokiej porażki, gdańszczanie zaprezentowali się korzystnie. Szczególnie podobali się: **Milewski** w lekkiej, **Poleks** w półśredniej, **Sadowski** w lekkopółśredniej oraz **Bańkowski** w średniej.

Większość bokserów CWKS wykazała brak kondycji, słabo wypadli reprezentanci Polski — Kukier oraz Musiał, który nieprzekonywująco wygrał z młodym Bańkowskim.

Wyniki techniczne: (na pierwszym miejscu bokserzy CWKS):

W muszej Kukier zwyciężył Kaszubę, w kogucie Woźniak wygrał z Sokołowskim, w piórkowej Kruża wypunktował Kleina, w lekkiej Olczyk przegrał z Milewskim, w lekkopółśredniej Kuźmiński uległ Sadowskiemu, w półśredniej Stanikowski przegrał z Poleksem, w lekkośredniej Musiał zwyciężył Bańkowskiego, w średniej Piórkowski wygrał w. o. z powodu nadwagi Wójcikiewicza. W walce towarzyskiej zwyciężył Piórkowski wskutek poddania się Wójcikiewicza. W półciężkiej Grzelak wygrał wskutek dyskwalifikacji Borka w II rundzie, w ciężkiej Gościański zdobył punkty w.o.

II LIGA BOKSERSKA

Grupa II

W Warszawie **Kolejarz** (W-wa) przegrał z **OWKS** (Kraków) 9:11. Najlepsze walki stoczyli: Karpiński (Kol.) w wadze średniej, wygrywając z Kwaśniewskim przez t.k.o. w III rundzie oraz Nowak (Kol.) w wadze lekkiej, który wypunktował Leję. Dobrze wypadł również Jeż z Kolejarza, który zdecydowanie zwyciężył Kraja w wadze ciężkiej.

*

W Łodzi miejscowy Włókniarz pokonał Unię z Małej Dąbrówki 14:6. Goście w trzech kategoriach nie wystawili zawodników. Najciekawszą walkę stoczyli: Cząś z Ponantą, zakończoną wynikiem nierozstrzygniętym. Do niespodzianek należy również remis Jaskóły z Łukawskim w wadze ciężkiej.

Grupa III

OWKS (Bydgoszcz) pokonał Ogniwo (Bielsko) 13:7. Ogniwo oddało 4 pkt. bez walki. Niespodzianką było zwycięstwo Zygmunta (Ogniwo) nad Kazimierczakiem w wadze półśredniej. Najładniejszą walkę stoczono w wadze ciężkiej, w której Pietrzykowski I (Ogniwo) pokonał Wylangowskiego.

*

We Wrocławiu miejscowa Gwardia pokonała Kolejarza z Opola 11:9. Walki były mało ciekawe, stały na niskim poziomie. Do niespodzianek należy zwycięstwo Owczarczyka (Kolejarz) nad Symonowiczem oraz Szczypińskiego (Kol.) nad Urbanowiczem.

*

W Krakowie miejscowa Gwardia pokonała poznańską Stal 16:3. W drużynie Gwardii wystąpili po raz pierwszy reprezentant Polski Kudlacik oraz bracia Bielowie. Najładniejszą walkę stoczyli: w wadze muszej Janicki (Gwardia), który pokonał Kęsego oraz Sojka (Gwardia), który pokonał Pelankiewicza w piórkowej.

Kudlacik wystąpił w wadze lekkiej, zwyciężając zdecydowanie Kapturskiego. W wadze półciężkiej Biel II wygrał wskutek dyskwalifikacji Fitza.

Towarzyskie mecze hokejowe

Na sztucznym lodowisku w Katowicach odbył się trójmecz hokejowy z udziałem drużyn AZS z Warszawy i Katowic oraz Unii (Wyry).

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna AZS (Warszawa), która pokonała AZS (Katowice) 6:5 (0:1, 6:1, 0:3) oraz Unię (Wyry) 7:5 (4:2, 0:0, 3:3). Drugie miejsce zajęła Unia (Wyry), która zwyciężyła AZS (Katowice) 7:1 (1:0, 3:1, 3:0).

*

Towarzyskie spotkanie hokejowe Gwardia (Katowice) — Stal (Katowice) zakończyło się zwycięstwem Gwardii 5:4 (0:1, 3:2, 2:1).

Rekord świata automobilisty Ambrosienkowa

Znany automobilista radziecki Ambrosienkow odniósł nowy sukces, uzyskując wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata.

Ambrosienkow startując w zapowiedzianej próbie bicia rekordu świata na samochodzie „Gwiazda" — 350 ccm, przejechał jednokilometrowy odcinek trasy ze startu lotnego w 16.75 sek. (przeciętna 215,188 km/godz.). Rekord świata dla samochodów tej kategorii wynosi 213,04 km/godz.

Ogniwo Wrocław — Spójnia Warszawa 7:3

W towarzyskim meczu pingpongowym wrocławskie Ogniwo pokonało Spójnię (Warszawa) 7:3. Najlepszym zawodnikiem meczu był Rogowicz ze Spójni, który pokonał Arbacha i Ciupryka. Punkty dla Ogniwa zdobyli: Roslan — 3, Arbach — 2, Ciupryk — 1 oraz w grze podwójnej Arbach i Ciupryk.

Dla Spójni: Rogowicz — 2 i Kosiński — 1 (po zwycięstwie nad Ciupryklem).

6 meczów o mistrzostwo Ligi koszykówki

W spotkaniach o mistrzostwo ligi w koszykówce mężczyzn, rozegranych w niedzielę 2 bm., uzyskano następujące rezultaty:

I grupa

Kolejarz (W-wa) — Włókniarz (Ł) 67:71 (28:27), Stal (Poz.) — Kolejarz (Ostrów) 64:55 (42:24), Gwardia (Kr.) — OWKS (Lub.) 67:33 (27:14).

II grupa

CWKS — Ogniwo (Kr.) 70:38 (34:18) Spójnia (Gd.) — AZS (W-wa) 54:60 (24:29), Spójnia (Ł.) — Kolejarz (Pozn.) 60:53 (24:20).

Po trzeciej rundzie spotkań w grupie I prowadzenie objął łódzki Włókniarz, który jest jedyną drużyną bez porażki. Na drugim miejscu znajduje się Gwardia (Kr.) dzięki lepszemu stosunkowi koszów przed Kolejarzem (W-wa).

W grupie drugiej bez porażki są jedynie Spójnia (Ł.) i CWKS, przy czym ten ostatni dzięki lepszemu stosunkowi koszów przed Kolejarzem sze miejsce w tabeli.

AZS AWF mistrzem Polski w siatkówce

Decydujący mecz o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej rozegrany we Wrocławiu między miejscową Gwardią i drużyną AZS AWF (Warszawa) zakończył się zwycięstwem akademików 3:1 (8:15, 15:7, 15:4, 15:8).

Zawody stały na dobrym poziomie i były bardzo emocjonujące. Najlepszymi zawodnikami w drużynie nowego mistrza Polski byli **Woluch** i **Flont**, w Gwardii wyróżnili się: **Śliwka, Stroński** i **Antczak**.

Mecze piłkarskie o Puchar Polski

Drugi rzut spotkań piłkarskich na szczeblu centralnym o Puchar Polski przyniósł następujące wyniki:

Ogniwo (Cz.) — Gwardia (Biał.) 1:2. OWKS (Bydg.) — Włókniarz (Chełmek) 3:3, po dogrywkach, Kolejarz (Tor.) — Ogniwo IB (Kr.) 1:0, Stal (Sosn.) — Gwardia (Sł.) 0:3, Stal (Rz.) — WKS (Zamość) 2:3, Górnik (Zabrze) — Stal (Poz.) 4:2. Kolejarz (Kat.) — Kolejarz (Kluczbork) 2:1, Włókniarz (Chodaków) — Górnik (Knurów) 5:1, Górnik (Byt.) — Górnik (Walbrzych) 3:2, Spójnia (W-wa) — Budowlani (Opole) 4:7 (2:3). Budowlani (Przem.) — Gwardia (Bydg.) 0:4 (0:1).

Towarzyskie zawody żużlowe

W towarzyskim meczu żużlowym, rozegranym we Wrocławiu, **CWKS** pokonał **Spójnię** 27:26. Najlepszym zawodnikiem był **Poukart**, który zdobył 8 pkt. Najlepszy czas dnia uzyskał **Kupczyński** (Spójnia) 1:28,2. Widzów około 20 tys.

Rozegrany w Bydgoszczy trójmecz żużlowy zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Gwardii 38 pkt. przed Ogniwem 16 pkt. i Górnikiem 16 pkt. Zawodnicy Gwardii przewyższali przeciwników rutyną, znacznie lepszym przygotowaniem kondycyjnym oraz techniką jazdy. Zespoły Ogniwa i Górnika wystąpiły w osłabionych składach. Najlepszym zawodnikiem na torze był Bonin (Gwardia), który zwyciężył we wszystkich biegach, uzyskując 12 pkt., Raniszewski i Nazimek (Gwardia) uzyskali po 9 pkt.

Najwięcej punktów dla Ogniwa zdobył Stawecki — 7, dla Górnika: Maj — 7. Najlepszy czas dnia uzyskał Raniszewski — 1.30,0. Widzów 8 tysięcy.

Mistrzostwa Moskwy w gimnastyce

2 bm. zakończyły się mistrzostwa Moskwy w gimnastyce z udziałem czołowych zawodników i zawodniczek radzieckich, zwycięzców zawodów olimpijskich w Helsinkach. Tytuły mistrzów stolicy ZSRR zdobyli: Halina Urbanowicz i Włodzimierz Bieljakow z Dynamo.

Aby więcej „Star"-ów opuszczało taśmę montażową

Ilekroć mieszkaniec Ziemi Kieleckiej znajdzie się gdzieś poza granicami swego województwa zadawane są mu pytania:

— Ach, to pan jest z tych okolic, gdzie produkuje się piękne „Stary"? Przeciętny radomianin lub kielczanin jest wtedy bardzo dumny, zaczyna mówić o starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych i... stwierdza, że właściwie niewiele może o „swej" fabryce powiedzieć. Ale czy tylko dla towarzyskiej rozmowy, gdzieś w pociągu czy na wczasach warto wiedzieć o wielu ciekawych momentach z życia ludzi i produkcji FSC?

A więc historia pierwszych „Starów" to koniec roku 1948. W tym czasie opuściło zakład pierwsze pięć wozów. W ciągu dwóch pierwszych lat Planu 6-letniego w stosunku do 1949 roku produkcja fabryki wzrosła o... 730 proc., a w roku bieżącym, w stosunku do 1951, wzrośnie o dalsze 185 procent. Plan rośnie tu z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Przykładem tego, wciąż wzrastającego tempa prac jest fakt, że np. plan sierpniowy w rb był dwukrotnie większy od styczniowego. Nietrudno wyobrazić sobie, ile przy takim wzroście produkcji napiętrzyło się rozmaitych trudności.

Okazało się, że nie nadążają za wzrostem zadań produkcyjnych ani organizacja pracy, ani przepustowość działów jakości narzędzi, ani mechanizacja i technologia produkcji. Pogarszały sprawę niskie kwalifikacje części robotników, tu i ówdzie zła dyscyplina i brakoróbstwo. Zwaliło się wszystko na raz na głowę, i co najważniejsze trzeba to było szybko zlikwidować. Mniej więcej gdzieś od lipca br. zaczęto mobilizować załogę do pokonania tych trudności, pracowano nad poznaniem wszystkich rezerw produkcyjnych, nad wyzwoleniem nieprzebranej inwencji twórczej robotników: racjonalizatorów, nowatorów, wynalazców...

Dla podsumowania tej kilkumiesięcznej walki z trudnościami odbyła się niedawno w FSC konferencja partyjno-techniczna.

Jednym z zasadniczych celów, który w dużej mierze osiągnięto dzięki pracy członków Komitetu Fabr. Partii i aktywu związkowego było to, że **każdy członek załogi stał się świadomym wykonawcą planu produkcyjnego. Pracą masowo-polityczną objęto przede wszystkim dwutysięczną rzeszę mało uświadomionych i słabo przygotowanych zawodowo robotników, którzy przybyli do zakładu z różnych wiosek Kielecczyzny.**

ROBOTNIK I INŻYNIER

Drugim ważnym momentem dla zapewnienia systematycznego rozwoju produkcji, stała się troska o nową, przodującą technikę w cyklach produkcyjnych zakładu. Aby dokonać wielu zmian w dotychczasowej technologii produkcji, zakreślono śmiały program wielu prób i doświadczeń. Zwrócono przy tym baczną uwagę na wzajemną współpracę załóg robotniczych z inteligencją techniczną zakładu. Nie obeszło się bez wielu starć między starymi i młodymi inżynierami, i między młodymi i starymi majstrami. Zdołano zlikwidować i tę przewidywaną trudność. Plan pochłonął wkrótce wszystkich ludzi starachowickiej FSC. Personel techniczny włączył się do wykonania zamierzeń robotników — do pokonania wszystkiego, co mogłoby spowodować niewykonanie planów produkcyjnych. Troska o to, jak ulepszyć technologię, podnieść jakość narzędzi, zwiększyć przepustowość kilku linii obróbczych w odlewni staliwa i narzędziowni, jak powiększyć mechanizację transportu wewnętrznego, jak zastąpić niektóre deficytowe materiały materiałami łatwo dostępnymi, — oto sprawy jakimi zaczął sobie zaprzątać głowę każdy robotnik, brygadzista, majster, technik i inżynier.

Robotnicy zaczęli teraz zarzucać Klub Techniki i Racjonalizacji FSC różnymi pomysłami ulepszającymi dotychczasowy sposób produkcji lśniących „Starów". **W ciągu trzech miesięcy złożono ponad 2200 wniosków usprawniających pracę, w tym około 1200 wniosków racjonalizatorskich. Ponad 800 wniosków dotyczyło ulepszeń technologicznych, a około 150 usunięcia „wąskich gardeł" produkcji. Do tego czasu wykorzystanych jest w pracy już ponad 500 pomysłów.**

UDANE PRÓBY

Rozpoczęto już m. in. próby wprowadzenia tzw. żeliwa sferoidalnego w miejsce staliwa lub żeliwa stopowego dla spotęgowania wytrzymałości niektórych rodzai produkcji. Wykonano już aparaty do elektroiskrowego utwardzania narzędzi, pokonując jedną z najpoważniejszych trudności — niską przepustowość narzędziowni. Elektroiskrowe utwardzanie pozwoliło na przedłużenie żywotności narzędzi, niektórych nawet kilkakrotnie. Np. utwardzenie tzw. frezów modułowych zwiększy ich użyteczność o 500 proc.

Rozpoczęto też z dużym powodzeniem doświadczenia nad zastąpieniem takich deficytowych metali jak brąz, nikiel, cyna itp. Pokaźną oszczędność metalu uzyskuje się przez opracowanie matrycowania lanego brązu.

Te i podobne próby są wynikiem pracy zespołów robotniczo-inżynierskich, lub innych kolektywów. Nie mniej ciekawe są pomysły indywidualne: **pomysł ob. Zycha pozwolił usunąć „wąskie gardło" produkcji w odlewni staliwa przez zwiększenie przepustowości oczyszczalni o blisko 2 tys. godz. w miesiącu. Ponad 1000 kg cennego chromu i 83.000 kg stali zaoszczędzono dzięki zmianie technologii produkcji zaworów wydechowych.**

Cykl cennych pomysłów racjonalizatorskich wielu robotników starachowickiej FSC dotyczących oszczędności metali kolorowych pozwoli fabryce zaoszczędzić do końca br. 315 kg molibdenu, 400 kg cyny, 3.500 kg niklu i ponad 800 kg miedzi.

W walce o pokonanie trudności zwrócono także wielką uwagę na wprowadzenie nowych metod pracy nowatorów i stachanowców radzieckich.

Od niedawna, na blisko 300 stanowiskach roboczych stosuje się metodę komsomolek Żandarowej i Agafonowej polegającą na bezpostojowym przekazywaniu maszyn podczas zmian. Na 50 maszynach zastosowano pracę wielowarsztatową. Wszystkie zwycięskie próby zabezpieczenia wykonania planu w roku bieżącym wpłynęły na dalsze ugruntowanie się w robotnikach świadomości politycznej. Przykład ofensywy produkcyjnej załóg robotniczych i inteligencji technicznej FSC powinien być znany robotnikom innych zakładów pracy, gdzie grozi niebezpieczeństwo „zawalenia się" planu. Powinien być znany wszystkim, bo wstyd, gdy nie będzie się umiało odpowiedzieć pytającemu:

— Pan z Kielecczyzny? Ciekaw jestem, jak robi się te wasze luksusowe „Stary"... **(TAD)**

10 nowych filmów ujrzymy podczas Festiwalu

Co trzy dni zmieniać będą kina swe programy podczas trwania festiwalu filmów radzieckich w Radomiu. Wyświetlanych będzie ogółem 10 filmów, wśród których będą zupełnie nowe pozycje, dotąd niewyświetlane, jak: „Niezapomniany Rok 1919", „Taras Szewczenko", doskonały sportowy film „Drużyna", „Światła w Koordii", „Wiejski Lekarz", bajki kolorowe „Gęsi Baby Jagi" i „Noc wigilijna".

Poza tym ujrzymy ciekawe wznowienia, jak: „Sekretarz Rejkomu" i „Krążownik Wareg".

Festiwal rozpocznie się 7.XI. i trwać będzie przez cały miesiąc. W tym okresie oba kina radomskie wyświetlać będą, oprócz normalnych seansów, przedpołudniówki dla szkół i zakładów pracy, oraz specjalne, zamknięte seansy zakupione przez poszczególne instytucje. Na filmy festiwalowe wykupić będzie można miesięczne abonamenty. Celem ułatwienia kupna biletów kasy kina czynne będą dla przedprzedaży przed południem. Patronat nad rozprzedażą biletów na film sportowy „Drużyna" objęło zrzeszenie sportowe Włókniarz. Tam też można już wcześniej wykupić bilety zbiorowe i indywidualne.

Podczas trwania festiwalu filmów będą do nabycia ilustrowane programy. Część z nich będzie rozdawana bezpłatnie.

Załogi obu kin radomskich przygotowują już wnętrza tych lokali do festiwalu. W poczekalniach i salach kinowych ujrzymy nowe fotosy znanych radzieckich artystów. (n)

140 DZIECI KORZYSTA z przedszkola nr. 1 w Radomiu

Blisko za wiaduktem kolejowym skręca w bok ulica Kwiatkowskiego, taka niepiękna, często błotnista ulica Glinic. Idziemy kilkadziesiąt metrów i oto na lewo widzimy schludny, parterowy domek, który stoi na wielkim, pustym i nieogrodzonym placu, częściowo tylko zniwelowanym. Poza domkiem na tym samym placu, tuż koło piaskownicy z niewielką ilością piasku, rozłożyła się na ziemi grupka podrostków, „umilająca" sobie czas grą w karty i popijaniem z „ćwiarteczki"...

A tymczasem z domku dochodzą dźwięki muzyki z radia i wesoły szczebiot dziecięcych głosików...

— Ten nie ogrodzony plac to powód naszej rozpaczy — mówią zgodnie kierowniczka przedszkola miejskiego nr 1 *ob. Stanisława Nowicka* oraz przewodniczący nowoobranego Komitetu Rodzicielskiego *ob. Mikos. Zbierają się na nim różne szumowiny, piją wódkę, wyprawiają brewerie, wybijają szyby w domku i sprawiają nam mnóstwo przykrości i kosztów. Nie możemy też utrzymać w porządku piaskownicy, gdyż kradną nam piasek. Nie ma mowy o urządzeniu huśtawek dla dzieci, przepletni i innych tego rodzaju rozrywek.*

A z przedszkola korzysta 140 dzieci robotniczych, matek pracujących w fabrykach, powierzających swoje maleństwa opiece przedszkola.

Salki są ciasne, lecz schludne, choć przydałby się im gruntowny remont i odmalowanie. Odrapane ściany pokrywa się do połowy czystymi papierami.

Opiekę dzieci mają doskonałą: 4 wychowawczynie troskliwie czuwają nad dziatwą; 3 sprzątaczki dbają o czystość, a kucharka wraz z pomocą zajmują się kuchnią. Nad całością gospodarstwa ma pieczę intendentka.

Mimo tego kierowniczka Nowicka zmęczona jest — jak sama mówi — swą paroletnią pracą.

„Bardzo przygnębiająco działa na mnie brak jakiejkolwiek współpracy z rodzicami — opowiada. — Dotychczasowy Komitet Rodzicielski istniał tylko na papierze. Na zebrania organizowane w przedszkolu rodzice nie przychodzą; nie przybyli nawet na dworzec, aby odebrać dzieci, powracające po parotygodniowym pobycie w Domu Zdrowia w Rabce. Musiałam sama rozwozić dziatwę po domach. Rodzice nie przestrzegają zupełnie godzin odbierania dzieci z przedszkola. Aby ułatwić przyjęcie dzieci pracujących matek dozorczyni zajmuje się tym już od godz. 6.30. Choć przedszkole otwieramy o 7-ej, czynne jest ono do 16-ej, o tej godzinie opuszcza nasz domek tylko część personelu, reszta czeka do 17-ej i nieraz do 18-ej, na opieszałych rodziców, zmuszających nas często nawet do odprowadzania dzieci do domów. Ten brak zrozumienia rodziców dla naszej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, utrudnia nam wypełnianie obowiązków.

O społecznym podejściu personelu do wykonywanej pracy dowodzi fakt, że przeniósł on w godzinach nadliczbowych (z pomocą 3 matek i 1 ojca) kartofle do piwnic, nie chcąc narazić je na zmoknięcie i zgnicie.

Glinickie przedszkole nie posiada wcale zabawek ani pomocy naukowych, nie ma też Komitetu Opiekuńczego, który zająłby się uzupełnieniem braków i niesieniem pomocy. Co prawda pobliskie odlewnie radomskie (wielu pracowników ma dzieci w tym przedszkolu), sporadycznie pomagają, lecz na pisemną prośbę kierownictwa o wzięcie przedszkola pod stałą opiekę, nie ma odpowiedzi...

Największą jednak bolączką jest wspomniany na wstępie brak ogrodzenia.

Podobno na rok 1953 przewidziane 20 tysięcy złotych na zakup siatki. Rodzice powinni dać pomoc w robociźnie. Sprawa jest jednak pilna, bowiem nowy Komitet Rodzicielski pragnie już na wiosnę całkowicie urządzić teren, posadzić drzewka, urządzić zjeżdżalnię i huśtawki, aby dzieci mogły swobodnie bawić się na powietrzu. Władze oświatowe winny przyjść robotniczemu przedszkolu z jak najdalej idącą pomocą w jego zamierzeniach; a opiekunki rodzice muszą nawiązać prawdziwie serdeczną współpracę z przedszkolem. (n)

Ziemniaki można jeszcze zakupić

RADOM. Powszechna Spółdzielnia Spożywców, główny dystrybutor ziemniaków dostarczyła już pewną ich ilość zakładom i instytucjom, które w pierwszym terminie zgłosiły zapotrzebowania. Ponadto dysponuje ona jeszcze poważnymi ilościami ziemniaków, które będą mogły otrzymać zakłady składające zamówienia w późniejszym terminie. Zapotrzebowania powinny one zgłosić jak najszybciej w wydziale handlowym PSS przy ul. Żeromskiego 21. (M. Ż.).

Spacerkiem po Skarżysku

KARKOŁOMNE SCHODY

Schody prowadzące na wiadukt ponad torami uległy już zużyciu. Wejście i zejście po nich jest połączone z niebezpieczeństwem. Groźne to jest wieczorem, w dnie dżdżyste lub w czasie gołoledzi, szczególnie od strony ul. Daszyńskiego, gdzie istniejąca latarnia od wielu miesięcy nie świeci się.

Zwracamy na to uwagę władz miejskich i kolejowych.

MILICA TONIE W BŁOCIE

Piękne osiedle mieszkaniowe Milica zostało zaopatrzone częściowo w chodniki. Nie ratuje to sytuacji, gdyż przejście z jednej strony ulicy na drugą połączone jest z koniecznością przebrnięcia jezdni wypełnionej dwudziestocentymetrową warstwą mazistej gliny.

S.O.S. wołają mieszkańcy Milicy, ratujcie nas! Nasze obuwie i ubrania ciągle są narażone na szwank.

Główny wykonawca budowy osiedla ZB 2 — ZBM Radom musi wiedzieć, że Milica to nie tylko budowa, ale i tętniące życiem osiedle.

ZAŚMIECONE MIASTO

Skarżysko-Kamienna jest jednym z najbardziej zaśmieconych miast naszego województwa. Szczególnie brudno jest na odcinku między dworcem a wiaduktem na ul. Daszyńskiego. Winni są nie tylko niechlujni przechodnie, ale także i Prezydium MRN, które nie pomyślało o ustawieniu bodajże kilku koszy na śmieci.

Ojcowie miasta winni wziąć przykład z Końskich, które można uważać za jedno z najczystszych miast Kielecczyzny. Chodzi tylko o drobnostkę — o kosze.

ZAOSZCZĘDZILI

W ramach akcji obniżania kosztów własnych budowniczowie Milicy zaoszczędzili w ostatnim okresie 13.732 sztuki cegły, 2007 kg cementu i 6,5 m sześć drewna.

Wartość zaoszczędzonych materiałów wynosi 4.000 zł.

Dzień Radomia

PRELEGENCI zakładowi oraz poszczególnych organizacji masowych zbiorą się dzisiaj 4.XI. o godz. 17 w sali oddziału TPP-R, gdzie odbędzie się seminarium. Omówiony zostanie jeden z referatów, które będą wygłaszane w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, pt. „ZSRR gwarancją naszej niepodległości".

Obecność prelegentów zgłoszonych uprzednio przez zakłady w oddziale TPP-R obowiązkowa.

DZIŚ o godz. 16-tej w sali ZZK (ul. Kelles - Krauza) odbędzie się odprawa kolporterów ze wszystkich zakładów pracy. Omówiony będzie plan i organizacja stoisk książkowych i wystaw w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. (n).

Dla przypomnienia

Kontynuując walkę z chuliganami zwracamy uwagę Milicji na róg ul. Żeromskiego i Wałowej oraz na róg ul. Żeromskiego i Marchlewskiego. Miejsca te są stałą „bazą" chuliganów. Z zaczepianiem przez nich przechodniów trzeba skończyć.

*

Rumieniec oblał mi twarz — opowiadał znajomy — kiedy zamiast do „właściwego miejsca", wpadłem do kuchni dozorcy Powiatowego Domu Kultury.

I rzeczywiście, w Pow. Domu Kultury nie ma miejsca oznaczonego literami „00", a przeznaczonego do użytku publiczności. Pisaliśmy już o tym, ale jak dotąd bez skutku. (z. h.)

O najlepszą świetlicę...

17 świetlic radomskich zakładów pracy bierze udział w ogólnopolskim konkursie na najlepszą świetlicę. Pod uwagę brana jest: ilość występów w okresie konkursowym, pogadanek i odczytów oraz wieczorków dyskusyjnych.

Komisja sędziowska, złożona z przedstawicieli miejscowych władz kulturalno-oświatowych, dokonuje obecnie przeglądu pracy zgłoszonych zespołów. Po wybraniu najlepszych zespoły oceniane będą przez wojewódzkie jury. (n).

ZE SPORTU

W ubiegłą niedzielę, w hali RZO, rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo województwa, pomiędzy Stalą z Ostrowca a Włókniarzem z Radomia. Na wstępie kilka spostrzeżeń. A więc organizacja — niewątpliwie sprawna, publiczność — różna (sportowa i niesportowa), obsada sędziowska — niezła. Kilka błędów dość rażących popełnił jedynie sędzia ringowy ob. Mieczkowski z Radomia, który chwilami w orzeczeniach był zbyt pochopny. Zawodnicy Stali Ostrowiec — owszem przybyli na czas, ale... „ale" następować będą w kolejności.

W wadze muszej Niezgoda (St.) nawiązał ładną walkę z Walczakiem. Starcia obfitowały w silną wymianę ciosów i ciekawe momenty, stały na dobrym poziomie technicznym. Ostatecznie wygrał radomianin na punkty 2:1.

W koguciej Tylski był równorzędnym przeciwnikiem dla Piechnika. Pierwsza runda upływa pod znakiem wyrównania, a i początek drugiej jest analogiczny. Niestety, sędzia odsyła nagle Piechnika do rogu (z niewiadomych przyczyn) ogłaszając wygraną przeciwnika przez t.k.o. W piórkowej Urbańczyk (Wł) wygrywa wo z powodu braku przeciwnika, a w lekkiej Stawecki (St) poddaje się, będącemu w doskonałej formie, Czortkowi już w pierwszej rundzie. W lekkopółśredniej Derlikowski (St.) zostaje zdyskwalifikowany w II rundzie za nieczystą walkę z Michalczykiem.

W półśredniej Pyszniakowski (St) wygrał przez poddanie się w II r. Lichoty. Z początku spotkanie zapowiadało się ciekawie. Walka prowadzona była w szybkim tempie, w większości na dystans. Różnicą co najmniej dwóch punktów prowadził Lichota. W pewnym jednak momencie radomianin otrzymuje silny prawy cios w szczękę i wali się na deski. W ostatniej chwili podnosi się i poddaje, ratując się tym samym przed nokautem. W lekkośredniej, po humorystycznej walce, Ćwik (St) przegrywa z Wodzyńskim przez dyskwalifikację za nieczystą walkę.

Na tym właściwie kończą się walki, bo... zawodnicy Stali ostrowieckiej na czele z trenerem ob. Bronisławem Kubickim demonstracyjnie opuszczają ring. Oczywiście nie obyło się także bez gwizdów (wprawdzie nieco przytłumionych). **Powód? — niczym nieuzasadniony. Po prostu ostrowianom nie podobał się sędzia ringowy. Takie stanowisko gości wywołało na sali burzę protestów, wszczął się zamęt i bałagan, co w rezultacie organizatorom przysporzyło wiele kłopotów.**

Zapytujemy zatem, czy tego rodzaju incydenty mają przyczynić się do popularyzacji boksu i podniesienia poziomu sportowego publiczności? Chyba nie. Fakt ten jest tym bardziej przykry, że bezpośrednim tu „sprawcą" był właśnie ob. Kubicki, długoletni zawodnik, a obecnie trener. Jesteśmy przekonani, że takimi metodami nie wychowa on przyszłych i zaawansowanych już bokserów.

Decydujący głos w tej sprawie oddajemy Sekcji Bokserskiej przy WKKF w Kielcach, która niewątpliwie wyciągnie odpowiednie wnioski.

Ostatecznie wynik spotkania brzmi 20:0 na korzyść Włókniarza.

Sędziowali: w ringu — **Mieczkowski** z Radomia, na punkty: **Szczygłowski** (Kielce), **Jóźwiak** (Starachowice) i **Siporski** (Ostrowiec). (tk)

CO i GDZIE?

Radom

Teatr im. St. Żeromskiego — „Mieszczki modne" — Bogusławskiego

KINA

Bałtyk — „Pustelnia Parmeńska" film produkcji francuskiej I seria

Hel — „Pustelnia Parmeńska" film produkcji francuskiej II seria. Kino Hel przyjmuje zgłoszenia na bilety zbiorowe na Festiwal Filmów Radzieckich codziennie od godz. 9 do 12, tel. 14-50 i od godz. 15 na ul. Waryńskiego 4 (kasa)

Ceny zniżkowe zł 1,30.

W programie festiwalowym bogaty wybór najlepszych filmów kolorowych i bajek dla najmłodszych

APTEKI

Społeczna apteka nr 108 — Kelles-Krauza
Społeczna apteka nr 36 — ul. Świerczewskiego

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 08
Komenda MO 12-57

Kielce

Teatr im. St. Żeromskiego — „Zwykła sprawa" Tarna.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 19-88
Straż Pożarna 11-11
Komenda MO 12-13

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja Radom, ul. Żeromskiego 46. tel 14.50 i 15.90 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamiejscowa zł 4.50 Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3 — za 1 mm, specjalne zł 18 — za wiersz Konto PKO I-717 110

Druk RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5

B-B-28519

Zaledwie rok istnienia a już takie osiągnięcia

Wydział Zaocznego Szkolenia Zawodowego uczelnią szerokich rzesz pracujących

Dopiero od roku istnieje w Radomiu (Kościuszki 7) przy technikum mechaniczno - technicznym Wydział Zaocznego Szkolenia Zawodowego. Duży napływ podań (250) świadczy o zainteresowaniu się obywateli tym sposobem zdobywania wiedzy technicznej. 28 września 1952 r. po egzaminach wstępnych, odbyło się uroczyste rozpoczęcie nauki w semestrze jesienno-zimowym 1952-53.

W br. po egzaminach przyjęto 270 uczniów z woj. kieleckiego i lubelskiego.

Technikum mechaniczne (wydział obróbki metali skrawaniem) posiada siedem semestrów i liczy 112 uczniów.

Technikum elektryczne (wydział sieci i maszyn elektrycznych w przemyśle) ma siedem semestrów z 56 uczniami.

Technikum budowlane (wydziały: ogólny i budowy miast i osiedli) ma 96 uczniów na semestrach III, IV, V, VI i VII.

Semestry I i II technikum budowlanego będą zorganizowane w Lublinie. W marcu 1953 r. będą składać egzaminy maturalne uczniowie z technikum elektrycznego i budowlanego.

Wiek uczniów waha się od 18 do 55 lat. **Wśród uczniów Wydziału, na 270 słuchaczy 175 jest pochodzenia robotniczego, 82 chłopskiego i 13 osób spośród inteligencji pracującej.**

Według wykonywanych zawodów jest tu 65 ślusarzy, 41 rzemieślników, 9 robotników, 40 elektryków, 25 na funkcji techników, 50 urzędników, 20 naczelników, kierowników i inspektorów, 12 nauczycieli zawodu i 18 wojskowych.

Wykształcenie uczniów jest różne: są absolwenci szkoły podstawowej, trzyletniej szkoły zawodowej, po małej maturze, po dużej maturze ogólnej (23) i absolwenci szkół wyższych (3).

Obecność słuchaczy z wyższym wykształceniem na WZ świadczy o wysokim poziomie naukowym techników zaocznych.

Naukę zaoczną prowadzi 23 wybitnych specjalistów zakładów przemysłowych i techników w Radomiu. Są wśród nich inżynierowie naukowcy, nauczyciele z wyższym wykształceniem, profesorowie Wyższej Szkoły Inżynierskiej i technicy studenci.

Uczeń szkoły zaocznej powinien uczyć się samodzielnie codziennie w domu po 4 godziny, co dwa tygodnie przyjeżdżać do Radomia na 8-godzinne konferencje lub konsultacje zbiorowe. W każdą sobotę od godz. 16-ej i wolną niedzielę odbywają się konsultacje indywidualne. Oprócz tego mogą się odbywać codziennie konsultacje indywidualne po porozumieniu się z profesorem konsultantem.

Wydział Zaoczny utrzymuje kontakt z zakładami pracy uczniów. Gdyby zakłady pracy zwracały uczniom opłaty za pomoce naukowe, udzielały urlopów na konsultacje i na czas egzaminów (od 9 do 12 dni w roku) organizowały pomoc naukową w miastach odległych od Radomia, to wzrosłaby jeszcze bardziej liczba uczniów na Wydziale Zaocznym. (Tacz.)

W Ostrowcu mówią...

STAW PRZED DWORCEM

Wiele zrobiono w Ostrowcu w okresie władzy ludowej, ale zapomniano o placu przed dworcem, który w okresie deszczów zamienia się w pokaźnych rozmiarów staw.

ROZWÓJ SIECI WODOCIĄGOWEJ

W 1939 r. Ostrowiec nie posiadał sieci wodociągowej ani stacji pomp. Ludność tego poważnego ośrodka przemysłowego korzystała z wody z studzien.

W 1950 r. miasto posiadało już stację pomp i zaopatrywało w wodę 1300 mieszkańców za pomocą przewodu długości 5,6 km; w 1952 r. już 14-kilometrowy przewód, który przy pomocy sieci w domach i [illegible] zaopatruje w wodę 9.[illegible] ludności miasta. W 1955 r. przewiduje się rozbudowę sieci wodociągowej o długości 21,8 km dla 19.000 ludzi. (W.)

TYGODNIK NOWA KULTURA

OGŁOSZENIA DROBNE

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości Łódź, skrytka 163 k 6636-0

Zgubiono kartę meldunkową K. IX. 104698 wydaną przez gm. Skaryszew, na nazwisko Kot Stanisława, Kobylany. p. 17297-1

Zgubiono przepustkę fabryczną nr 140 wydaną Zakłady Mięsne — Radom, na nazwisko Banasik Stanisław p. 17306-1

Zgubiono legitymację szkolną nr 582 wydaną przez Państwowe Technikum Mechniczno-Elektryczne w Radomiu, na nazwisko Nowicki Czesław. p. 17307-1

Zgubiono legitymację służbową nr 10644 i przepustkę działową nr 11392, wydane przez Radomskie Zakłady Metalowe, na nazwisko Adamus Marian p. 17301-1

Zgubiono legitymację służbową nr 2031 wydaną przez Radomską Wytwórnię Papierosów — Radom, na nazwisko Pajak Jadwiga. p. 17300-1

Zgubiono legitymację służbową nr [illegible] 1880 wydaną rzez Radomskie Zakłady Cukrowia, Karcz Maria, Zalewskiego 13.

Zgubiono legitymację służbową nr [illegible] 2611 wydaną przez Radomską Wytwórnię Papierosów, Pawelec Irena, Biała 2.

Zgubiono przepustkę nr 77-47 wydaną przez Zakłady Metalowe w Radomiu, na nazwisko Niedziela Józef, Witolda 29

Zgubiono kartę meldunkową nr J. [illegible] 29 wydaną przez Biuro Meldunkowe Nowe Miasto n. P., oraz odcinek [illegible] wy, na nazwisko Seta Władysława, [illegible] Potworów, pow. Radom. p. [illegible]

Zgubiono legitymację nr [illegible] wydaną przez Ubezpieczalnię Społeczną — Radom, na nazwisko Lachowicz Bebina.

Zgubiono kartę meldunkową nr [illegible] wydaną przez Biuro Meldunkowe — Radom, na nazwisko Paciorek Zofia. p. [illegible]